Nr 51. Kraków, dnia 23 grudnia 1917 r. Rok V

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 8 K w Ameryce . . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Chwała na wysokości Bogu!

Wśród niesłychanych trosk i kłopotów, wśród niepewności jutra, wśród ogromu nieszczęść, spadających na ludzkość wogóle, a na naród polski w szczególności, przychodzą chwile, gdzie każdy wznosi się myślą ponad wszelkie troski doczesne, krzepi ducha i ciało do dalszej walki i pracy na przyszłość.

Jeżeli każde święto, każda uroczystość ma dla chrześcijanina wielkie, często opisać się nie dające znaczenie, to święto Bożego Narodzenia, owo święto przyjścia na świat jego Zbawiciela, musi porwać swoją pięknością i poruszyć do głębi.

Naród polski, jęczący pod obcą przemocą długie półtora wieku, znoszący ciężkie jarzmo wszelakiej niewoli, nigdy może w podobnych warunkach nie obchodził świąt Bożego Narodzenia, jak mu obecnie przypadło.

Boleść i pociecha, nadzieja i wiara, a często niepewność, rodząca zwątpienie, szarpią dziś naprzemian sercem każdego myślącego, kochającego swoją ojczyznę Polaka.

I nic dziwnego. Każdy dzień walki przynosi nam nowe straty, każdy dzień licznym rodzinom przynosi duszę rozdzierające wieści, każdy dzień niesie grozę niepewności. Jak długa i szeroka nasza ziemia — jedna boleść, jeden jęk, ale też i jedno pragnienie.

Jeżeli jednak naród znosi te straszne przejścia, to daleko cięższe muszą być one dla jego największej części — dla ludu polskiego, dźwigającego w wielkiej części na swych barkach ten ciężar „dnia i upalenia".

To też nic dziwnego, że każdy z nas czeka niecierpliwie na tę chwilę, w której będzie mógł zapomnieć trosk codziennych, przenieść się myślą do innego świata, przywieść sobie na pamięć znaczenie tej uroczystości, uczcić największe ze zwycięstw, bo zwycięstwo Boga-dziecięcia nad mocami piekielnemi, zwycięstwo sprawiedliwości nad przemocą, zwycięstwo światła nad potęgami ciemnoty.

Bratnia rzeszo włościańska!

Wprawdzie Twoje szeregi znacznie przerzedzone, wprawdzie wielu twoich najlepszych synów do żywych już dziś nie należy, wielu straciło moc fizyczną pracy, wielu, bardzo wielu znosi jarzmo niewoli fizycznej i moralnej u obcych, a często może przykrzejsze u swoich, wprawdzie siły Twoje wszelkiego rodzaju z dnia na dzień są więcej wyczerpane, nie straciłaś jednak dotąd największego skarbu: *wiary w sprawiedliwość bożą, wiary w jej zwycięstwo, ale też wiary w siebie i we własne siły.*

Wy, bracia żołnierze, co codziennie musicie patrzeć śmierci w oczy, niosąc drogocenne życie w ofierze, wy, co zostaliście na gruzach swych odwiecznych siedzib, by, jak biblijny Jeremiasz, nietylko zanosić żałosne treny, ale nadludzkim nieraz wysiłkiem chronić resztę narodowego dobra, pracować dla siebie, a często dla drugich, tworzyć podstawy dla lepszej przyszłości, ani na chwilę nie traćcie nadziei!

Wierzcie dziś mocniej, niż kiedyindziej, że męka ta wkrótce się już skończy, że ta znojna praca wnet przyniesie obfite w skutkach swych owoce, że wolna, z więzów przemocy rodząca się Ojczyzna, uzna i oceni ją należycie, że »pokój boży« przychodzi na ziemię.

Wierzmy mocno, że drugie święta Bożego Narodzenia, jeżeli przyniosą łzy jeszcze, to będą to łzy radości i wyzwolenia.

Wincenty Witos.

Wojenna kolenda.

Ach, ubogi żłobie...!

Ach, ubogi żłobie,
cóż ja widzę w Tobie?
Bóg dziecina na świat przyszedł
a ten świat w żałobie....
Bóg na świat przybywa,
grzechy z niego zmywa,
a ta ziemia, krwią zroszona,
we krwi prawie pływa....
Któż tu nie struchleje,
wszystek nie zdrętwieje,
patrząc na ten lud ubogi,
łzami się nie zleje!...
Ach, Jezuniu drogi,
pogódź srogie wrogi,
niech nareszcie światu wróci
czas pokoju błogi....
Gdy pokój nastanie.
spraw, Wszechmocny Panie,
byśmy, Polacy, ujrzeli
Polski zmartwychwstanie!

Jan Żelazowski ze Sandomierskiego.

Do jedności i zgody.

W numerze 46 „Ludu Katolickiego" z dnia 18 listopada b. r. ukazał się artykuł wstępny, w którym autor wzywa lud polski do skupienia się pod sztandarem katolicko-ludowym. Któżby, lud polski i Kościół katolicki szczerze kochający, nie życzył temu wezwaniu prawdziwego powodzenia? Ktoby nie pragnął tego, aby lud polski już raz uczciwie się zorganizował, podniósł się, stał się w całem tego słowa znaczeniu obywatelem polskim, a przytem pozostał szczerze katolickim? Ktoby tego ludowi nie życzył i w tym duchu nad nim nie pracował, byłby ten nie przyjacielem, lecz wrogiem; ktoby lud polski pod innem hasłem chciał organizować i skupiać, nie do szczęścia, lecz do zguby lud by prowadził.

I szczerze się z tego cieszyć trzeba, że coraz więcej staje jednostek, chętnych do pracy nad ludem, nad jego przetworzeniem z obojętnej do niedawna i nieczułej bryły, na czynnik prawdziwie polski, na równowartościowego z innymi obywatela kraju. I wzywać nam do tej pracy nad ludem i zyskiwać dla niej należy jeszcze więcej ludzi dobrej woli, bo im prędzej lud się podniesie, odrodzi i oświeci, tem dla Ojczyzny miłej lepiej będzie.

Lecz jak z jednej strony pracować nam wszystkim nad podniesieniem i oświeceniem ludu potrzeba, tak z drugiej nie mniej o to dbać należy, by nie popełniać przytem niepotrzebnych usterek i błędów, które tę zbożną pracę snadnie przewlec, lub ją nawet zepsuć mogą. W pracy tej trzeba nam się zawsze kierować miłością i wyrozumiałością dla innych, pracujących dla ludu nie mniej szczerze, a tylko nieco innymi do tego celu zdążającymi drogami. Przy pracy tej winniśmy przedewszystkiem unikać rozdwojenia, bo niemasz większego u nas wroga nad niezgodę bratnią. Brzmieć nam przy tej pracy winno ustawicznie hasło wielkiego, gorącego i głębokiego Polaka: „Hej do pracy, dalej do pracy, cicho, zgodnie, dłonią w dłoń!"

Czy jednak o tej naszej pracy nad ludem i dla ludu zawsze to powiedzieć można? Czy ta praca zawsze zgodna, karna, pełna godności, taktu i wyrozumiałości względem bliźniego? Niestety... Wystarczy wziąć pierwsze lepsze pismo ludowe do ręki, by się dowodnie przekonać, że tego wszystkiego zupełnie nam brakuje, i to nawet u tych, u których z wieku i urzędu przedewszystkiem tego wymagaćby trzeba. Zdaje się nam, że w tej pracy nad ludem, a raczej częściej jeszcze zwyczajnej walce partyjnej wszystko jest nam dozwolonem, że się w niej niczem krępować nie potrzebujemy, że wszelki środek, służący do pokonania naszego przeciwnika, często urojonego tylko, jest uczciwy i legalny. O, jak często pod tym względem błądzimy! Jakież tych walk stronniczych owoce cierpkie i gorzkie! Jak na tej zawistnej i nieprzebierającej w środkach walce wspólna nam wszystkim i jedna sprawa — dobro i oświata ludu często źle wychodzi!

Co zaś już bardzo smutne, walkę tę stronniczą z jakiemś dziwnem i wprost niezrozumiałem upodobaniem prowadzą pisma ludowe, które się mienią być katolickiemi. Prym w tej zgoła niepotrzebnej a szkodliwej wielce robocie dzierży tarnowski „Lud Katolicki". Szuka on na każdym kroku okazyi do zaczepki, zwłaszcza z pismem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piastem". Walkę z nim uważa za swe główne zadanie. Niema jednego numeru, niema artykułu, w którymby „Piastowi" i stronnictwu ludowemu łatki nie przypiął, potrzeba, czy nie potrzeba. Cały swój talent, cały zasób sił redakcyjnych, wysila „Lud Katolicki" na to, by stronnictwo ludowe w jak najgorszem przedstawić świetle, zniszczyć je. W każdym niemal numerze „Ludu" wytacza się przeciwko stronnictwu ludowemu srogie zarzuty, i jak w zdrowego żyda chorobę, tak w nie się je koniecznie wmówić usiłuje.

Nie inaczej oczywiście pisany i wspomniany wyżej artykuł z dnia 18 listopada p. t.: „Dalej ludu polski pod sztandar katolicko-ludowy". Tytuł artykułu tego ładny, lecz ileż, przeczytawszy go, znajdzie się w nim błędów, niepotrzebnego drażnienia strony przeciwnej, wyzywania jej do walki. Pisząc go, autor oczywiście nie wierzył sam w to, co pisał, bo go o taką nieznajomość rzeczy posądzić trudno, ale pisał, aby innych zwalczać, a dwuposłowemu stronnictwu nowych zjednać zwolenników. Czy ma się to udać rzecz — wątpliwa. Mnie się jednak zdaje, że podobne artykuły wręcz przeciwny wywołują skutek, budzą w czytelnika niesmak i wywołują reakcyę. I już niejeden z byłych czytelników „Ludu Katolickiego", zwłaszcza inteligentnych, wskutek tych ciągłych na stronnictwo ludowe napaści zaprzestał go czytać, widząc często zupełną bezpodstawność tychże. Z pomiędzy nich mógłbym wymienić i kilku kolegów księży. Bo i któż n. p. uwierzy „Ludowi Katolickiemu", gdy ten wszelkiemi siłami chce przekonać czytelnika, że pomiędzy dawnymi ludowcami Stapińskiego a dzisiejszem stronnictwem ludowem, pod wodzą posła Witosa, niema żadnej różnicy? „Wyrzucono wprawdzie — woła „Lud Katolicki" — Stapińskiego, ale duch stapińszczyzny pozostał ten sam. Zamiast wyrzec się brzydkiej przeszłości, apotyka się tam dalej niechęć i wrogie usposobienie do wszystkiego, co katolickie".

Na oświatę trzeba łożyć, ażeby z lekkiem sercem

w piśmie publicznem zaryzykować podobny sąd o całem dzisiejszem stronnictwie ludowem. A czy wydany według zasad prawdziwie katolickich, to niech osądzi sam czytelnik. Ha, trudno, jak ktoś nie widzi żadnej różnicy pomiędzy dawną Stapińszczyzną a dzisiejszem stronnictwem ludowem, temu trudno tę różnicę wytłómaczyć, daremną rzeczą, zdaje się, byłoby go o tem przekonywać. Każdy natomiast nieuprzedzony, wie, że stronnictwo ludowe po wyrzuceniu ze swego łona tego, który był jego zakałą i nieszczęściem, zupełnie się odrodziło, zmieniło, zaprzestało niepotrzebnych walk z duchowieństwem i ujawniło szczerze chęć do zgody i jedności. Konia z rzędem temu, kto udowodni, że „Piast", jako niby „wrogi" Kościołowi i wszystkiemu, co katolickie, odnosi się do tego Kościoła niechętnie, stara się od niego lud odciągnąć, wyśmiewa i wyszydza biskupów i kapłanów, bo na tem „wrogie usposobienie dla wszystkiego, co katolickie" polega. Czytam tak „Piasta", jak „Lud Katolicki" od kilku lat, ale jako kapłan powiedzieć mogę, że przynajmniej w tym czasie „Piast" świadomie i celowo nigdy nie wystąpił przeciw Kościołowi, jako Kościołowi, nigdy nie obraził duchowieństwa złośliwie, jako przedstawicieli oficyalnych Kościoła katolickiego. Owszem, powiedziałbym może, że chciał za wszelką cenę uniknąć sporów z „Ludem Katolickim", gdy tymczasem ten wyszukiwał najmniejszej nawet sposobności, by tylko „Piasta" i stronnictwo ludowe zaczepić i w oczach ludu poniżyć. I gdy „Piast" w odpowiedzi na zaczepkę rzucił czasem jakieś cierpkie słowo pod adresem kierowników lub współpracowników „Ludu Katolickiego", brano mu to zaraz za walkę z duchowieństwem. A wszak bronić się musiał. Wyznam, że wolałbym, ażeby w „Piaście" nigdy nawet tych pozornych i drobnych rozdźwięków z duchowieństwem nie było, ażeby odpowiedzi były czasem więcej powściągliwe, ale w imię prawdy trzeba powiedzieć, że nie sam to tylko „Piast" winien. Mógłbym przypomnieć, ale po co to rozogniać, kiedy to już w tym roku „Lud Katolicki" tak obcesowo, niesmacznie, a przytem zupełnie niepotrzebnie kilka razy napadł to na posła Witosa, to na całe stronnictwo ludowe, żem się sam dziwił, że „Piast" w odpowiedzi na napaść zachował jeszcze tyle zimnej krwi i taktu. Na miejscu był n. p. zarzut stronnictwa ludowemu wytoczony, że posłowie ludowi w czasie wojny dla ludu nic nie zrobili, że się o niego zupełnie nie troszczą? kiedy przecie wszyscy wiemy, że to, co w ostatnich miesiącach lud uzyskał, ma do zawdzięczenia prawie wyłącznie posłom ludowym i narodowo-demokratycznym, a przedewszystkiem prawdziwemu opiekunowi ludu, hr. Lasockiemu, i czujnemu zawsze na wszystko posłowi Witosowi. Tak było z zasiłkami, tak z rekwizycyami, tak w końcu z pamiętną rezolucyą z dnia 28 maja i z wieloma innemi sprawami. Że nie wszystko udało się przeprowadzić — nie ich wina. I jak wobec tego można im było robić publiczny zarzut, że dla ludu nic nie robią? I poco to? Czy to było potrzebne? Czy to po katolicku? By komuś robić zarzut zaniedbania obowiązków i niedowiarstwa lub wrogiego odnoszenia się „do wszystkiego, co katolickie", trzeba dać na to przekonywujące dowody, bo to rzecz zanadto poważna. Jeżeli tych niema, twierdzenie podobne, a do tego publiczne, jest zawsze zwyczajnem oszczerstwem, tem gorszem, że świadomem. Nieuprzedzony natomiast musi o kierownikach stronnictwa ludowego powiedzieć zupełnie co innego, niż „Lud Katolicki", stwierdzić musi otwarcie i szczerze, że to ludzie przeważnie bardzo zacni [illegible] i [illegible], a taki Bojko, Witos, Średniawski, ks. Lasocki, ks. [illegible], Tetmajer, Biały, Angerman, Długosz, Banaś i inni, zasługują na ogólny szacunek i ogólne uznanie, jako nieustraszeni szermierze sprawy narodowej i niestrudzeni orędownicy i pracownicy dla ludu.

Dlatego też, zdaje mi się, że wobec tego ogólnego uznania, jakiem ich dzisiaj darzy Polska cała, bardzo wątpliwem jest, czy się spełni to, co „Lud Katolicki" przepowiada polskiemu stronnictwu ludowemu, że nowe wybory zupełnie zmiotą je z powierzchni ziemi. Ja sądzę przeciwnie; owszem, jestem pewny, że nowe wybory wzmocnią jeszcze znacznie stronnictwo ludowe, bo wojna lud bardzo uświadomiła, wiele go nauczyła, i przekonała go niezbicie o jednem, a to — o potrzebie zjednoczenia się ludu pod jednym sztandarem, by zdobyć to, co mu się z prawa przyrodzonego słusznie należy. I nietylko lud sam tego pragnie i do tego dąży, ale i znaczna część inteligencyi i większość znakomita duchowieństwa z ludu wyszłego, które już ma dosyć tego rozdwajania ludu po parafiach i, pragnęłoby już raz mieć spokój na wsi. Że tak jest, a nie inaczej, to niech „Lud Katolicki" przypomni sobie obrady duchowieństwa w maju t. r. w Tarnowie, gdzie tak znaczna ilość kapłanów, zwłaszcza młodszych, oświadczyła się stanowczo przeciw dotychczasowemu kierunkowi „Ludu Katolickiego" i stanowczo odmówiła opodatkowania się na jego rzecz. Nieprawda, znamienne wielce? I nic dziwnego. Duchowieństwo młodsze odczuwa całą nienaturalność „Ludu Katolickiego" [illegible] jego nie liczącą się z niczem robotę, by podobny kierunek mogło bez zastrzeżeń popierać. Ono wyczuwa lepiej od starszych [illegible] i jej zadania. Trzeba to raz publicznie, imieniem [illegible] duchowieństwa, „Ludowi Katolickiemu" powiedzieć, że gdyby nie forsowne [illegible] plebanij i [illegible] każdej niedzieli „Ludem" i nasyłanie go każdemu gospodarzowi, czy sobie tego życzy czy nie, nie wiem, czy naliczyłoby się i parę tysięcy dobrowolnych nabywców. Nie żeby to pismo było złe samo w sobie, bo redagowane jest dobrze i wielostronnie, ale ta ustawiczna walka [illegible] przeciw stronnictwu ludowemu, te ciągłe [illegible] zaczepki, te bezwzględne wmawianie w lud tego, czego lud nie pragnie i przed czem się [illegible] broni, ta ustawiczna chęć do obniżenia wartości tych, dla których za ich śmiałe i polskie czyny [illegible] lud cały, ale rzec można, Polska cała przejawia wdzięczność i cześć żywi, [illegible] — a większości budzi niesmak i zniechęcenie. [illegible] i ten sposób zjednywania czytelników i stwarzania nowego ludowego stronnictwa [illegible], bo lud polski czego innego żąda, niż chciałby „Lud Katolicki".

Lud polski chce jedności ludu, a nie rozdzielania go! Lud polski chce jednego, silnego i zwartego stronnictwa! Lud polski nie życzy sobie [illegible] gwałtownego rozdwajania go na [illegible] i rzekomo „niekatolicka", bo lud nasz cały czuje się z głębi duszy i szczerze katolickim i takim pragnie pozostać na zawsze! Lud polski nie chce tego, aby duchowieństwo polskie od niego politycznie się oddzielało, lecz, przeciwnie, całem sercem tego pragnie, aby ci jego przewodnicy duchowni, zjednoczeni z jego przewodnikami świeckimi, stanęli pod jedną chorągwią ludową i szli razem z nimi i z ludem

ałym dla dobra tego ludu duchowego i doczesnego pracowali!

Na ostatek słów parę formalnego wyjaśnienia. Przypuszczam, że „Lud Katolicki", przeczytawszy mój artykuł w „Piaście", zdziwi się i zgorszony powie: Jak ksiądz polski może tak występować, może tak pisać przeciw pismu katolickiemu, jakim jest „Lud Katolicki"? Jak może tak występować przeciw naszej akcyi katolickiej?

Otóż zastrzegam się jak najenergiczniej przeciw podobnemu ewentualnemu posądzeniu. Nie jakaś szczególna niechęć do „Ludu Katolickiego" lub jego kierowników kazała mi skreślić te słowa, ale jedynie poważna troska o dobro ludu — i tylko to jedno. Zdaniem mojem — i to mówię zupełnie otwarcie i szczerze — „Lud Katolicki" bezwarunkowo przebiera miarę w walce stronniczej, niepotrzebnie lud polski z innych dyecezyj nie znający stosunków dyecezyi tarnowskiej, rozdrażnia i rozgorycza, na co aż nadto, niestety, mogliby przytoczyć smutnych dowodów konfratrzy in vinea Domini i, wbrew oczywiście swej woli, działa w ten sposób niezdrowo na spokojny i prawidłowy rozwój ludu.

Zaiste, wielkość i ważność dzisiejszej chwili nakazuje nam nie rozdzielać się, ale wspólnie łączyć — nie załatwiać przed forum publicznem osobistych, dawnych porachunków, ale dążyć do zapomnienia tego, co nas dotychczas dzieliło — nie rozchodzić się w różne strony, ale mozolnie pracować nad skupieniem się wszystkiego duchowieństwa, całego ludu polskiego i wszystkich jego politycznych przodowników pod jednym wspólnym sztandarem, na którego jednej stronie winien widnieć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a u dołu napis: za Boga i Ojczyznę! — na drugiej wieśniak orzący rolę, a u dołu napis: dla ludu i przez lud!

W grudniu. *Ksiądz J. Pankiewicz.*

Krzywdy Galicyi przed forum delegacyi.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej wygłosił poseł Długosz wielką mowę, w której przedstawił całą martyrologię ludu polskiego podczas wojny, zwłaszcza w pierwszych jej miesiącach. Była to pierwsza mowa w delegacyach, w której, w sposób rzeczowy, na podstawie mnóstwa przytoczonych faktów, przedstawiono niesłychane krzywdy i cierpienia ludu polskiego, wywołane nie tyle przez działania wojenne, ile przez niezrozumiałą wprost nienawiść sfer wojskowych i zupełne niezrozumienie z ich strony nastroju, jaki z początkiem wojny panował wśród ludu polskiego. Była ta mowa tembardziej potrzebną, że dzień przedtem, drugi delegat polski, eksc. Jędrzejowicz, w przemówieniu swojem nie znalazł ani słowa dla krzywd i cierpień ludności, zadowalając się tylko oświadczeniem, że Polacy głosować będą za budżetem, chociaż do tego oświadczenia nie był przez delegatów polskich upoważniony. W posiedzeniu tem wzięli udział minister wojny, minister wspólnego skarbu baron Burian, cały szereg generałów, między innymi generał Dankl, przeciw któremu poseł Długosz również bardzo ostro wystąpił. Mowa posła Długosza, zwłaszcza zaś jaskrawe przykłady samowoli i nadużyć wojska, wywarły na członkach komisyi bardzo silne wrażenie. Generałowie niektórzy rumienili się, słuchając tych wywodów, generał Dankl zaś skrupulatnie robił notatki. Podajemy tę mowę poniżej w dosłownem brzmieniu:

Mowa posła eksc. Długosza.

„Wysoka Komisyo!

Wojna trwa już czwarty rok. Przyniosła ona monarchii cały szereg sukcesów. Wedle powszechnego zdania, zbliża się już jej koniec. Wszystkie narody spoglądają z wdzięcznością i podziwem na bohaterskie czyny austro-węgierskiej armii. Musi się jednakowoż otwarcie wypowiedzieć, **że pod względem traktowania tubylczej ludności, zwłaszcza zaś mieszkańców Galicyi, popełniono ze strony zarządu wojskowego ciężkie błędy.** Wyciągnięcie nauki z tych doświadczeń leży w interesie państwa, które przecież powinno być świadome tego, że w czasie wojen ludowych można wojnę prowadzić tylko wspólnie z ludem, a nie przeciw ludowi. Tembardziej jest wskazanem popełnione w Galicyi **bezprawia i nadużycia** przedstawić otwarcie tu, przed kompetentnem forum, że gwałty te i zbrodnie mogłyby wzbudzić w masach fałszywe przekonanie, jakoby chodziło tu o planowy, przeciw ludności polskiej w Galicyi skierowany system, a to mogłoby łatwo doprowadzić te masy do politycznej dezoryentacyi. **Tylko notorycznej lojalności i cierpliwości polskiego chłopa zawdzięczać należy, że nadużycia poszczególnych organów wojskowych i braki w organizacyi,** do których właściwie sprowadzić trzeba te zboczenia, **nie przyniosły za sobą najgorszych politycznych następstw.**

Przypadło mi w udziale przykre zadanie przedstawienia tych rzeczy tutaj imieniem polskiego ludu. Nie powoduje mną uczucie animozyi do naszego sławą okrytego dowództwa; pragnę jedynie uświadomić czynnikom miarodajnym, jakoteż przedstawicielom innych narodów, jak postępowano w naszym kraju i spowodować rząd, aby przyszedł z pomocą tam, gdzie jeszcze pomóc można.

Naród polski z entuzyazmem poszedł za wezwaniem do boju, bo w wojnie tej znajdował sposobność nietylko wykazania w czynach swojej wdzięczności dla ś. p. cesarza Franciszka Józefa i spełnienia swojego obowiązku wobec państwa, ale równocześnie sposobność do porachunku ze swoim dziedzicznym wrogiem, z caratem. Naród nasz kierował się przy tem świętem przekonaniem, że ta wojna światowa urzeczywistni upragnione rozwiązanie sprawy polskiej i przyniesie naprawienie zbrodni, popełnionej na narodzie polskim przed blisko półtora wiekiem. Dlatego też naród nasz chwycił z zapałem za broń i w pełnej liczbie poszedł za mobilizacyjnym rozkazem. Zrobił nawet więcej: w historycznej uchwale Koła Sejmowego w Krakowie dnia 16 sierpnia 1914 r. stwierdził jednomyślnie, że celem narodu polskiego jest stworzenie samodzielnego, niezawisłego państwa w związku z monarchią austro-węgierską. Jako wyraz tej woli powołał naród do życia Legiony polskie.

Jakże się wobec takiego usposobienia ludności zachowały organa zarządu wojskowego?

Szczerze lojalne, państwu przyjazne dążenia polskiego narodu spotkały się nasamprzód u miarodajnych czynników z najzupełniejszem niezrozumieniem. Naczelna komenda armii poszła tak daleko, że **ograniczyła liczbę powołać się mających do życia pułków le-**

gionowych. Trzeba było przeprowadzić ciężką walkę o zrównanie legionistów z innemi wojskami austryackiemi. Dopiero niezrównane, bohaterskie czyny Legionów, które już uwieczniła polska pieśń ludowa i które zmusiły dowództwo sprzymierzonych armij do kilkakrotnego uznania w urzędowych komunikatach sztabów generalnych, sprawiły, że polskie Legiony zdobyły pełne uznanie i wywalczyły sobie przez to prawny charakter kombatantów. Co zdziałały polskie Legiony, to znajduje wyraz w fakcie, że w następstwie tych czynów musiano im przyznać generalne, ogólne odznaczenie. Jak mimo tego uznania traktowano Legiony, tę dumę polskiego narodu, wiadomo z doniesień pism.

A jak traktowano ludność cywilną zaraz po wybuchu wojny? Tu muszę wprost powiedzieć, że czasy te lud polski wspomina dotąd i długo wspominać będzie z przerażeniem i grozą. Nie dość, że zaraz po wybuchu wojny zawisło nad ludem widmo inwazyi przez bezwzględnego i potężnego wroga; bo ludność przekonała się ze zgrozą, że własne organa wojskowe traktują ją, jak wroga, że w naszym kraju, tak wiernym i oddanym państwu, wojsko zachowywało się, jak w zdobytym kraju nieprzyjacielskim, wojsko uznało nasze życie i mienie za nienależące do nas.

Czy to nieuzasadniona panika, jaka owładnęła kierujące koła wojskowe, czy zamiar zwalenia na innych winy za poniesione klęski — niewiadomo, co było faktyczną przyczyną, jednak nagle wydano rozkaz, aby ludność w Galicyi traktować podejrzliwie, z niedowierzaniem, i w każdym co drugim człowieku wietrzyć rosyjskiego szpiega. Jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, jakie straszliwe rozmiary przybrało to zaślepienie i ile nakotek tego naród nasz musiał wycierpieć, tembardziej, że ten lęk przed urojonymi szpiegami trwał jeszcze długo po zwycięstwie pod Gorlicami w maju 1915 r. i wypędzeniu Rosyan, ba, wystąpił potem jeszcze silniej.

Pozwólcie panowie, że zillustruję ten rozdział kilkoma przykładami.

Leży przedemną rozkaz krajowej komendy żandarmeryi Nr 5, Exhibit Nr 403 Res. (tajny — przyp. Red.) do wszystkich komend, oddziałów i posterunków żandarmeryi, w którym komendant żandarmeryi, podpułkownik Hagauer, wzywa żandarmów po raz ostatni, aby się ocknęli ze słabości, uwolnili od drobiazgowych skrupułów prawnych i z najsurowszą bezwzględnością występowali przeciw każdemu podejrzanemu. Ta sama komenda żandarmeryi w rozkazie, datowanym, Lwów, 20 sierpnia 1914, exhibit Nr 368 Res. nakazuje żandarmom, aby podejrzanych o zdradę nie odstawiali do sądów wojskowych, ale aby, po krótkiem przesłuchaniu ich i świadków i po krótkim protokole w krótkiej drodze podejrzanych rozstrzeliwali. Rozkaz tejże komendy z 20 sierpnia 1914 r., exhibit Nr 368, ma następujące lakoniczne brzmienie: „Na podstawie wydanego rozkazu z 16 sierpnia 1914 r. Nr 403 Res. należy wobec wroga każdego podejrzanego o zdradę w krótkiej drodze zgładzić ze świata".

Któż to jest ten podpułkownik Hagauer, który sobie pozwala w koronnym kraju austryackim usuwać ustawowe sądy, choćby nawet owe aż nazbyt ze swej działalności znane sądy wojskowe i wydawać życie polskich obywateli państwa na łup woli, samowoli lub zdziczenia pierwszego lepszego żandarma?! Jak długo ludność naszego kraju znajdowała się w tej strasznej opresyi, jak długo żandarmi mieli u nas prawo decydować o życiu i śmierci obywateli, widać z faktu, że dopiero dnia 7 stycznia 1916 r., krajowa komenda żandarmeryi uznała za wskazane wydać następujący rozkaz: „Zawiadomić wszystkie posterunki, że karać śmiercią bez sądu nie wolno. Użycie broni dozwolone tylko wedle § 12 ustawy i § 65 instrukcyi służbowej".

Ile ludzi, ilu niewinnych ludzi musiało jednak podczas tego półtora roku przypłacić swoją krwią, swojem życiem, tę samowolę żandarmeryi!

Mam w ręku jeszcze bardziej interesujący dokument, który dowodzi, że w naszym kraju świadomie gospodarowano tak, jakby to był kraj nieprzyjacielski.

Rozporządzenie c. i k. komendy 11 korpusu we Lwowie Nr 89 Res. (tajne — przyp. Rod.), wystosowane do wspomnianej już krajowej komendy żandarmeryi Nr 5 we Lwowie z dnia 19 sierpnia 1914 r. nakazuje żandarmom, aby w szeregu wsi, dokładnie wymienionych, bezzwłocznie wybrali zakładników z pomiędzy najpoważniejszych i najwpływowszych osób. Któż to dał generałowi kawaleryi Koloszwary'emu prawo brania zakładników z pośród austryackich obywateli, płacących podatki? Czy ludność Galicyi znajdowała się w wojnie z państwem austryackiem, czy nie ona to właśnie dla ratowania monarchii przelewała hojnie serdeczną krew na wszystkich terenach wojen, jakie prowadziła monarchia?! Przedstawcie sobie, szanowni panowie, obywatela austryacko-węgierskiego państwa, jako zakładnika w ręku austro-węgierskiej władzy!

Stosunki w Galicyi zaraz po wybuchu wojny, zwłaszcza zaś bezpośrednio po pierwszych odwrotach, wykazały stan najzupełniejszego bezprawia. Mordowano ludzi masami, bez wyboru, bez zastanowienia, bez żadnej różnicy.

Pozwólcie, szanowni panowie, że przytoczę małą wiązankę przykładów:

Do mojego kolegi, posła Tetmajera — jest on tutaj w sali i może to potwierdzić — przyszli do Witowa, koło Nowego Targu, dla przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych w tym powiecie, dwaj oficerzy, jeden major, drugi podporucznik, niemieckiej narodowości. Ten młodzik podporucznik opowiadał, jaką on to miał ciężką i wytężającą robotę koło Dębicy. Kazał on mianowicie żołnierzom swojego oddziału powiesić 83 mężczyzn z pośród ludności cywilnej, a to z powodu rzekomego podejrzenia o zdradę. Opowiadał, że podczas tej masowej egzekucyi brakło nawet sznura do wieszania i że jeden z chłopów spadł, bo się stryczek urwał. Poseł Tetmajer zapytał owego kata młodzika, czy, wedle starego zwyczaju, tego biedaka, oderwanego od stryczka, puścił wolno. Na to ów gołowąs oficer odparł, że kazał tego chłopa sprowadzić do swojej kwatery, że mu kazał dać koniaku, aby przyszedł do siebie i obiad, aby się skrzepił, a gdy chłopina istotnie odzyskał siły, kazał go na nowo powiesić, co się też stało, tym razem już bez wypadku.

W kraju naszym opowiada się najstraszniejsze rzeczy o tych masowych wieszaniach. Mówiono już o tem i w parlamencie. Dość powiedzieć, że w kraju nikt nie był pewnym życia, że nie oszczędzano nawet małych dzieci.

W Szymbarku, w powiecie, z którego posłuję, zostałuczeń pierwszej klasy gimnazyalnej, Stanisław La-

wiński, zastrzelony przez oficera czy kadeta przeglądającego oddziału wojska, który palnął mu kulą z rewolweru w głowę w chwili, gdy chłopiec przyglądał się żołnierzom, ciekawy, czy w oddziale nie znajduje się jego brat. Ten oficer morderca strzelał potem i do innych członków rodziny Lewińskich, jednak na szczęście nie trafił. Mimo najenergiczniejszych zabiegów, w których gorący udział brał proboszcz tamtejszy, nie zdołano, niestety, ustalić, jaki to był oddział wojska.

Wypadek ten nie jest wcale wyjątkowym; jest on symptomatyczny dla stosunków, jakie panowały u nas w tej strasznej epoce odwrotów wojskowych w jesieni 1914 r., w czasie, kiedy komuś zależało na puszczeniu w świat bajki o zdradzie, o rzekomo zdradzieckiem usposobieniu ludności galicyjskiej, ażeby, jak się o tem publicznie mówi i co już nawet w parlamencie poruszono, przesłonić i ukryć prawdziwe przyczyny poniesionych klęsk. Chciano wmówić w świat, że to nie braki artyleryi, nie przewaga wroga, nie braków pełna organizacya wojskowa i niepełne przygotowanie do wojny było przyczyną niepowodzeń, tylko zdrada galicyjskiej ludności!

Nic nas, Polaków, tak nie bolało, jak ten niezasłużony, z palca wyssany zarzut. Ogólny zapał polskiego ludu po wybuchu wojny skwitowano tem niesłychanem oszczerstwem o zdradzie. Cóż za potworna logika! Naród polski w Galicyi, który stworzył Legiony dla walki z caratem, który wierzył, że ta wojna przyniesie mu państwową samodzielność, miał się dopuszczać zdrady na rzecz tego właśnie caratu, który uważał za największego wroga! (C. d. n.)

Najważniejsze postulaty ludowe w delegacyach.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, odbytej w obecności ministra wojny i całego szeregu generałów, przedstawił poseł Długosz w zakończeniu swej mowy szereg rezolucyj, prosząc o ich uchwalenie. Rezolucye te, postawione w formie wniosków, nad którymi komisya będzie głosować, obejmują najważniejsze postulaty ludowe i uchwalenie ich przyniosłoby ludności bardzo szybko ogromny pożytek. Podajemy je poniżej w dosłownem brzmieniu:

W sprawie świadczeń i szkód wojennych.

„Wzywa się rząd, aby natychmiast zniósł objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych, jako niedopuszczalne, sprzeczne z konstytucyą zmiany tej ustawy“.

„Komisya wojskowa delegacyi austryackiej wyraża przekonanie, że wynagrodzenie szkód wojennych jest wspólnym obowiązkiem austro-węgierskiej monarchii“.

O rozpuszczenie najstarszych roczników.

„Z uwagi na fakt, że w Galicyi, wskutek zniszczenia osiedli i nawiedzających nieurodzajów brak wprost sił roboczych, potrzebnych w rolnictwie, w przemyśle, jakoteż w odbudowie kraju, wzywa się rząd, aby natychmiast rozpuścił z armii najstarsze roczniki żołnierzy do rocznika 1872 włącznie“.

O uwolnienie samoistnych rolników.

„Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie uwolnił od służby wojskowej samoistnych rolników, posiadających 20 albo więcej morgów gruntu, jak również niezbędnie w rolnictwie potrzebnych rzemieślników i rękodzielników wiejskich“.

O uwolnienie ojców sierot.

„Wzywa się rząd, aby natychmiast uwolnił od służby wojskowej żołnierzy, którzy mają kilkoro dzieci a których żony podczas wojny pomarły lub są ciało żnie chore“.

O wycofanie z frontu żołnierzy, którzy uciekli z niewoli.

„Wzywa się rząd, aby udzielił dłuższych urlopów i wycofał na stałe ze służby frontowej polskich żołnierzy, którzy w liczbie z górą 4000 podczas ostatniej ofenzywy w Galicyi wschodniej uciekli z rosyjskiej niewoli, a którzy odrazu, bez otrzymania nawet parodniowego urlopu, zostali wysłani na włoski front“.

W sprawie reklamacyi rolników.

„Wzywa się rząd, aby pouczył podwładne organa wojskowe, że mają natychmiast odsyłać do domów wszystkich, przez władze wojskowe na określony termin zwolnionych albo ze względów rolniczych urlopowanych żołnierzy, gdyż często się zdarza, że żołnierz, mając w ręku dokument zwolnienia na określony czas, musi przez czas zwolnienia pozostawać w służbie, bo go komenda nie zwalnia“.

O wydzielanie polskich żołnierzy z oddziałów innojęzycznych.

„Wzywa się rząd, aby natychmiast wydał odpowiednie zarządzenie, by żołnierzy polskich wydzielono z oddziałów innojęzycznych i przydzielano do oddziałów czysto polskich, gdyż nieznajomość obcych języków naraża tych żołnierzy na największe nieprzyjemności“.

O urlopy rolne.

„Wzywa się rząd, aby wydał zarządzenia, by żołnierzom narodowości polskiej, zwłaszcza na czas robót rolnych, udzielano urlopów w tejsamej mierze, w jakiej się ich udziela żołnierzom innych narodowości, gdyż żołnierze polscy w tym kierunku są systematycznie krzywdzeni. Faktem jest, że między polskimi żołnierzami wielu jest takich, którzy od początku wojny do dzisiaj dnia nie mieli ani dnia urlopu“.

O lepsze traktowanie żołnierzy.

„Wzywa się rząd, aby najsurowiej zakazał oficerom i podoficerom złego obchodzenia się z żołnierzami, na co się wogóle żołnierze skarżą, zwłaszcza zaś, by zakazał bicia i obrażania narodowej godności żołnierzy“.

Krzywdy inwalidów.

„Wzywa się rząd, aby wydał zarządzenie, by inwalidom polskiej narodowości nie zwlekano całymi miesiącami wypłaty należącej im się pensyi, dodatków za rany i t. d., aby pensye i dodatki natychmiast im wypłacano, oraz ażeby przy udzielaniu inwalidom od

znaczeń i wyższych szarż traktowano po-akich inwalidów na równi z inwalidami innych narodowości".

O wydanie ubrań.

„Wzywa się rząd, by natychmiast wydał zarządzenie, aby rodzinom żołnierzy poległych i zaginionych, jakoteż inwalidom, wydano ubrania i buty, przez tych żołnierzy przy zaczęciu służby wojsku oddane".

O wypuszczenie jeńców Polaków z Królestwa.

„Wzywa się rząd, aby natychmiast wypuścił z niewoli wszystkich jeńców rosyjskich narodowości polskiej, którzy pochodzą z Królestwa Polskiego, a to ze względu na ogłoszoną już niepodległość Polski i fakt, że żołnierze ci są wskutek tego obywatelami niepodległego państwa".

O zostawienie dzwonów.

„Wzywa się rząd, aby zarządził natychmiast wstrzymanie rekwizycyi ostatnich dzwonów, gdyż rekwizycye te w niezwykłym stopniu rozgoryczają wysoce religijną ludność naszego kraju".

Co na to Koło polskie i Rada szkolna krajowa?...

Z Kołomyji piszą nam W powiecie kołomyjskim, w gminie Rosochaczu, przed dwunastu laty ufundowało z wielkim trudem i mozołem kołomyjskie Koło T. S. L. dla tamtejszej mniejszości polskiej ludową szkołę imienia Tadeusza Kościuszki. Szkoła ta stała się wkrótce ważną placówką dla obrony narodowej zruszczonego ludu polskiego, a choć nauczyciele uginali się pod brzemieniem panujących tam stosunków miejscowych, to jednak wytrwali chlubnie w swej obywatelskiej pracy i ugruntowali, dzięki poparciu i wpływom Koła T. S. L. i innych chętnych a wpływowych czynników, polskie prawo posiadania na tych „kresach wschodnich". Po kilku latach walki została szkoła ta ukrajowiona i jako dwuklasowa zorganizowana. Zdawało się, że już wszelkie niebezpieczeństwo minęło, tembardziej, że szkoła ta w r. 1913 została stałem kierownictwem obsadzona, a dzięki energicznym i usilnym staraniom nowego kierownika, wzrosła znacznie w frekwencyę dzieci. Staraniem jego doszła także do skutku deputacya tamtejszych włościan, która u interesowanych czynników w Radzie szkolnej krajowej domagała się budowy nowej szkoły i otrzymała nawet zapewnienie referenta, p. radcy Nie[illegible]wskiego, że budowa ta w najbliższym czasie faktycznie nastąpi. — Tymczasem przyszła wojna... Kierownik szkoły został powołany do wojska i mimo zabiegów [illegible] c. k. Rady szkolnej okręgowej w Kołomyji, [illegible] został jeszcze z wojska wyreklamowany! [illegible] nieprzyjaciół [illegible] kompletnie szkołę — [illegible] uległa zupełnemu wyna[illegible] [illegible] siły nauczycielskie żeńskie są [illegible], by w [illegible], wyjątkowych czasach utrzymać [illegible] i na pewnym poziomie narodowego [illegible], wobec czego [illegible] fakta, [illegible] Sto w tych dniach kierownik szkoły, [illegible] do tamtejszej gminy, by stwierdzić stan szkoły po przebytej inwazyi nieprzyjacielskiej. Na drodze ujrzał swą byłą uczenicę i zagadnął ją. Otrzymał odpowiedź, lecz... ruską. Zapytana, czy już nie umie po polsku mówić, odrzekła (w tym samym, co i wpierw języku), że „teraz mało kto chodzi do szkoły, bo i tak w szkole mało co uczą, więc po polsku mówić już zapomniała!"...

W rozmowie z pewnym gospodarzem tamtejszym dowiedziałem się, że „gmina życzy sobie, by polska szkoła została przyłączoną do tamtejszej dwuklasowej szkoły ruskiej, bo z polskiej szkoły obecnie nic, a tak wybudowanoby nową, wspólną, czteroklasową szkołę, naturalnie.. z językiem wykładowym ruskim!" — Nie złe plany i apetyty?!...

Co na to Koło polskie i c. k. Rada szkolna krajowa?!... Czy znane są polskiemu społeczeństwu, Zarządowi Głównemu T. S. L. i posłom polskim te fakta? Czy interesowane czynniki skłonne są do przeprowadzenia reklamacyi kierownika tamtejszej szkoły polskiej — celem uniknięcia grożącej tam mniejszości polskiej — niechybnej katastrofy?... Pp. posłom ludowym podaje się niniejszem fakt ten do wiadomości i właściwego zużytkowania, jakoteż przeprowadzenia sprawy we właściwem miejscu

W. S.

Z Uhrynowa w Sokalskiem piszą nam: Wieś nasza, położona we wschodniej Galicyi, niedaleko Bugu, zamieszkana jest przez ludność polską i ruską. Jest tu kościół parafialny i szkoła eksponowana polska. Szkoła ta, założona przed kilku laty, piękne przynosiła owoce, a dzieci chętnie do niej uczęszczały. Nauczyciel, Polak, uczył dzieci poza godzinami obowiązkowemi wiele pieśni patryotycznych. Jak to miło było posłuchać, gdy dzieci zeszły się razem i śpiewały „Boże coś Polskę" albo „Z dymem pożarów". W dzisiejszych czasach zmieniło się wiele w tej szkole. Możnaby napisać o niej dużo, ale wspomnę tylko tyle, że w szkole eksponowanej polskiej jest nauczycielką Rusinka! Czy brak już zupełny sił nauczycielskich polskich? Jeżeli tak dalej pójdzie, to dzieci polskie tutaj zapomną, że są Polakami. Czy panowie z miast są tak zajęci wojną, że zapomnieli o tej garstce Polaków, którym trzeba iść z pomocą?! Tak — niestety, niema teraz wyborów...

Józef Śpaczyński.

Niedola ewakuowanych.

Przed kilku miesiącami zarządzono powrót ewakuowanych i uchodźców do wyswobodzonych powiatów Galicyi wschodniej. Między innymi uchodźcy, którzy przebywali w Andrzejowie na Morawach, zostali przewiezieni z Moraw do Halicanowa w powiecie Gródek Jagielloński. Przybyli tam oczywiście bez środków do życia i bez pieniędzy. Przez dwa miesiące nie otrzymali ani zapomogi uchodźczej, ani zasiłku po wojskowych. Arkusze płatnicze zasiłkowe kazano im zostawić w starostwie sternberskiem na Morawach i te arkusze w starostwie leżą, może po dziś dzień, a ludzie ci są bez grosza do życia.

Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą, bo przecież niepodobna ludzi tych zostawiać na łasce lost... dzięki nieudolności biurokracyi!

Wanda W.

Gdzie jest konstytucya?

Z czego mają żyć rękodzielnicy?

Zcentralizowanie obrotu środkami spożywczymi odbiło się fatalnie na rękodzielnikach w mniejszych miejscowościach. Tak n. p. w miasteczku Milówka było czterech piekarzy zawodowych, utrzymujących się z piekarstwa. Po upaństwowieniu obrotu mąką otrzymywali ci piekarze ze starostwa w Żywcu odpowiednią ilość mąki na pieczywo. Odkąd w Milówce założono dział aprowizacyjny, stosunki zmieniły się na niekorzyść piekarzy. W ubiegłym roku dawano im tylko po dwa do trzy worki mąki na tydzień, w tym roku zaś od marca nie dostają mąki wogóle. W ten sposób pozbawiono ludzi utrzymania. Urząd podatkowy dopomina się o podatki, ale o tem nie myśli, skąd ci ludzie mają brać pieniądze. Dziś znaleźli się ci piekarze w ostatniej biedzie. Gdyby te stosunki miały trwać dalej, to zawodowi piekarze stracą wogóle grunt pod nogami. Możeby pp. posłowie ludowi zajęli się tą sprawą. *Adam Omyła.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Listy ze Śląska.

Zaprzaniec narodowy z Raciborska, powiat Wielicka.

Z Hermanic koło Ostrawy, na Śląsku, donosi nam nasz korespondent bardzo smutną wiadomość o wstrętnych czynach niejakiego Jana Ptaka, górnika, zamieszkałego w Hermanicach, a pochodzącego z Raciborska, w powiecie wielickim.

Człowiek ten tak upadł moralnie, że nietylko wyparł się polskości i udaje Czecha, ale na domiar złego stał się najgorszym wrogiem Polaków. Nawet wobec swoich kolegów-górników dopuszcza się systematycznie podłej zdrady. Trudni się donosicielstwem na polskich górników i, jak Judasz, oskarża ich przed Czechami i Niemcami. Uciekają też od niego polscy górnicy, jak od parszywej owcy, a nawet uczciwi Czesi i Niemcy potępiają jego podłe postępowanie.

Zaprzaniec ten jednak ma bezczelność jeździć do swych krewnych w Galicyi po żywność. Tu jest Judaszem swego narodu, wrogiem wszystkiego, co polskie, a w Raciborsku to zapewne udaje uczciwego Polaka. Ostrzegamy więc przed nim, jako zdrajcą. Nie godzien jest, by mu Polak podał rękę lub kubek wody. — Kto Polskę zdradza — niema czego szukać w Polsce!

Podajemy to do wiadomości wszystkich mieszkańców wsi Raciborska. *tw.*

Listy od naszych jeńców.

Asinara, 24 października.

Kochany „Piaście"! Donoszę, że znajduję się we Włoszech, jako jeniec wojenny. Powodzi mi się, jak zwyczajnie w obcym kraju. — Oczekujemy tu wszyscy jeńcy z niecierpliwością, kiedy nareszcie zawita do nas jutrzenka pokoju, żebyśmy mogli nareszcie znaleźć się w swoim kraju na łonie swoich rodzin i znajomych. — Rzadko kiedy, ale czasem otrzymujemy tu gazety, z których dowiadujemy się bodaj częściowo tego, co się w kraju dzieje, co robią nasi posłowie ludowi. Kończąc, pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę, szanownych posłów ludowych i wszystkich czytelników „Piasta", prosząc o ogłoszenie wiadomości odemnie w „Piaście".

Stanisław Pyziak.

Csetány, w listopadzie.

Adam Maszynowski. Józef Maciuski
Józef Zieliński i towarzysze

Parę słów o c. k. składnicach pocztowych.

W znacznej liczbie naszych wsi istnieją składnice pocztowe. Nie myślę tu omawiać istoty i organizacyi tych składnic, lecz ich materyalne uposażenie. Wiele ze składnic, z początkiem wojny, dyrekcya poczt zwinęła i z trudem ledwie przyszło uzyskanie ponownego ich otwarcia. Świadczy to, że dyrekcya poczt za mało duchem obywatelskim jest przejęta. Przykładem klasycznym tego jest **uposażenie składnic**. W miejscowości n. p., która ma stacyę kolejową, wobec czego torbę listową, przeznaczoną dla najbliższego urzędu pocztowego, odbierać i oddawać można w ambulansie pocztowym, wynosi ono miesięcznie **12 K 36 hal.!** — Za to opłaca się posłańca, który dwa razy dziennie do pociągu wychodzi, co n. p. w zimie, przy spaźnianiu się pociągów, z których wiele w dodatku nocą nadchodzi, jest rzeczą wprost okropną, tembardziej, że na nadejście pociągu czekać trzeba w poczekalni, z reguły obecnie nieopalanej. Służbę tę spełniają kobiety przeważnie. — Z tych 12 K 36 hal. nadto kupić trzeba natty, ołówki, kalkę, farbę do pieczątki i pełnić funkcye składnika w dodatku.

Bezsprzecznie składnice są wielkiem dobrodziejstwem i koniecznością dla wsi, zwłaszcza dziś, przy silnie wzmożonej korespondencyi, wysyłce pieniędzy i pakietów do wojska. Dobrodziejstwo to łatwo pojąć i ocenić, **śmieszną jednak jest płaca, wyznaczana przez dyrekcyę poczt** — Dziś, gdy wszystko idzie w górę, kwota, dawniej śmieszna, wygląda wprost na kpiny. **O 50 procent i wyżej podwyższono opłaty pocztowe, a płaca składników w jednej mierze stoi** — to przecież urąga wszystkiemu.

Przed wojną jeszcze, gdy jeden ze składników wnosił podanie do Dyrekcyi poczt o podwyższenie owej **dwunastki**, otrzymał odpowiedź, że jeśli ma za mało, może zrzec się prowadzenia składnicy; nałożono mu jeszcze karę stemplową.

Gdzież tu jakiś duch obywatelski?! To wyzysk prosty! Istnienie składnic jest koniecznością, zwijanie ich jest klęską dla znękanej ludności, która, by list lub pieniądze nadać, w braku składnicy, milami idzie do urzędu pocztowego. **Składników jednak lepiej uposażyć należy**, bo trudno wymagać, by dziś za kwotę tak marną pracował, a jeszcze kupował wyżej wymienione artykuły i dzielił swą „pensyę" z posłańcem.

Może nasi posłowie w to wglądną i wezmą w opiekę składnice pocztowe wiejskie, jednając dla nich wynagrodzenie, odpowiedniejsze do dzisiejszych warunków.

L.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

W sprawie zasiłków w Grybowskiem.

Urząd podatkowy w Ciężkowicach podwyższył zasiłki tylko żonom i dzieciom, powołanych na wojnę żołnierzy. Podwyżkę zasiłków dla rodziców powołanych na wojnę żołnierzy będzie uchwalać powiatowa komisya zasiłkowa w Grybowie, której urząd podatkowy z Ciężkowic odesłał wszystkie arkusze płatnicze, na które pobierali zasiłek rodzice. Z powodu nawału pracy, komisya zasiłkowa w Grybowie dotychczas spraw tych nie rozstrzygła i trzyma od pięciu miesięcy arkusze zasiłkowe u siebie. Skutki tego są takie, że interesowani od pięciu miesięcy nietylko podwyżki, lecz nawet i zwyczajnego zasiłku nie pobierają. Dlatego powstało po gminach zaniepokojenie, wywołane pogłoską, iż rodzicom odebrano zasiłki za synów. Pogłoski te są mylne. **Zasiłku nikomu nie odebrano. Wszyscy rodzice zasiłki otrzymają po załatwieniu ich spraw przez komisyę zasiłkową w Grybowie.**

Z drugiej strony należy wyrazić zdziwienie, że komisya zasiłkowa w Grybowie tak długo sprawy tej i innych nie załatwia. Z powodu tej powolności komisyi zasiłkowej grybowskiej dzieje się wielka, pobierającym zasiłki, krzywda. Dla ilustracyi przytoczę tu przykład: Żona służącego z Korzenny, Zofia Matusik, obecnie w Łyczany (pow. N. Sącz) czasowo zamieszkała, oddała jeszcze 12 maja 1917 swój arkusz zasiłkowy w komisyi zasiłkowej w Grybowie, celem wymiaru jej dodatku na komorne. Mimo [illegible] dotychczas nie otrzymała kwitu z powrotem i już od stycznia 1917 nie pobiera zasiłku, mimo, że nie ma żadnego majątku. Przecież ustawa zasiłkowa przepisuje, iż sprawy zasiłkowe mają być z największym pospiechem załatwiane.

Franciszek Piątkowski

Do mieszkańców powiatu brzeskiego.

W ostatnich szczególnie czasach dostaję z powiatu brzeskiego tyle listów w sprawach zasiłkowych, że poprostu nie jestem w stanie każdemu z osobna odpowiadać.

Bardzo wiele tych listów tak treścią jest do siebie podobnych, że uważam za stosowne tą drogą interesowanych powiadomić.

Zaznaczam na wstępie z żywem zadowoleniem, że stosunki niezności i ludność krzywdzące, jakie do niedawna panowały w komisyi zasiłkowej w Brzesku, uległy znacznej **zmianie na lepsze.**

Obecnie odbywa się tam **ogólna rewizya udzielonych zasiłków**, która idzie [illegible] tym kierunku, że czyni się dochodzenia: o ile z tytułu owego [illegible] wnego, a tak zawzięcie w tej komisyi stosowanego § [illegible] ustawy zasiłkowej, nie zostali interesowani pokrzywdzeni przez niski wymiar, a gdy to nastąpiło, ma się im przyznać **dodatkowe zasiłek za czasy miniony** już z urzędu, to jest bez wnoszenia podań. To samo dotyczy tych, którym mimo, że pobierający przekroczył 8 rok życia, zasiłku do odpowiedniej wysokości nie podniesiono.

Starania na podstawie [illegible] ustawy zasiłkowej z [illegible] dotoczące się **podniesienia** zo

siłku pobieranego przez klasowanie, przewidziane tą ustawą. Każdy ma otrzymać pisemne orzeczenie.

Tu nadmieniam, że interesowani powinni dobrze uważać, kiedy dostaną orzeczenie i co tam w niem napisane, mają bowiem prawo odwołania się od niego.

Ta robota zabiera wiele czasu, dlatego też, mimo pomnożenia personalu w komisyi, załatwienie wielu spraw ulegnie dużej zwłoce.

Jeżeli jednak w ten sposób, jak zaczęto, dokona się rewizya do końca, to praca ta powinna przynieść powiatowi bardzo znaczny pożytek.

Na trochę więc cierpliwości niech się zdobędą ludzie niektórzy i niech przynajmniej ci, co ich nie ściga konieczność, trochę poczekają.

Oczywiście to nie wyklucza tego, że zawsze gotów jestem do interwencyi, o ile kto do mnie zwrócić się będzie zmuszony. *Wincenty Witos.*

Krzywdy polskich żołnierzy.

Do szeregu krzywd, jakie znosić musi ludność wiejska, pozostała w domach, przybywają krzywdy, jakie znosić muszą nasi żołnierze. Mimowoli zadawać sobie musimy pytanie, co właściwie robi Koło polskie, jeżeli na każdym kroku, w każdej dziedzinie życia, ludność polska jest nieustannie krzywdzona, jeżeli te krzywdy nie ustają, ba, nawet stają się coraz gorsze. Koło polskie, a raczej rządząca w niem większość konserwatywno-socyalistyczno-żydowska, tuszuje — zdaje się — wszystkie boiączki przed rządem, bo przecież żadna reprezentacya polityczna nie pozwoliłaby na traktowanie żadnego narodu w ten sposób, jak jest traktowany lud polski podczas wojny. Do wiadomości tej szanownej większości Kołowej, głuchej na wszelkie jęki ludności, przebijające się nieustannie ze szpalt naszego pisma, podajemy wiązankę faktów, które może otworzą tej większości oczy i skłonią ją do zaprzestania intryg i robienia w ich pojęciu „wielkiej polityki“, a zwrócą ich uwagę na cierpienia ludności, które się stają już wprost nie do zniesienia.

Jak się traktuje reklamacye polskich żołnierzy.

Żołnierz Jan Korzeń, służący przy D. O. W. szpital Nr 4, p. pol. 340, z zawodu bednarz i stolarz, właściciel piętnasto-morgowego gospodarstwa, został przez gminę, w której mieszka, na dwa miesiące wyreklamowany, na czas od 1 listopada do 1 stycznia. Pomimo, że reklamacya została uwzględniona, że urząd gminny został o tem zawiadomiony, przełożona władza nie puściła Korzenia do dziś dnia do domu. — Dodać trzeba, że Korzeń jest ojcem sześciorga drobnych dzieci, którym podczas wojny matka umarła, i które same pozostały na piętnasto-morgowem gospodarstwie. Czy podobny wypadek mógłby spotkać n. p. czeskiego lub niemieckiego żołnierza?

Karol Rybka z [illegible]owic, powiat [illegible], właściciel [illegible]-morgowego gospodarstwa, został wzięty do wojska i przydzielony do 20 p. p., stacyonowanego w Tarnowie. — Jest on ojcem dziewięciorga [illegible] dzieci, z których najstarsza córka ma lat 13, najmłodsze dziecko 11 miesięcy. Jest [illegible] [illegible] ryalne, na podstawie którego rolnicy samoistni, posiadający 20 hektarów ziemi, mają prawo do reklamacyi. — Z rozporządzenia tego korzystają masowo gospodarze niemieccy i czescy, nie mogą jednak korzystać żołnierze polscy, bo wszelkie prośby o reklamacye Rybki, tak samo, jak i dziesiątek innych podobnych gospodarzy, nie zostały uwzględnione. Mimo, że Rybka jest ojcem dziewięciorga dzieci, przydzielono go do marszkompanii. Czy coś podobnego byłoby w Czechach możliwe?

Karol Buras z Woli Lubeckiej w Pilzneńskiem, pracował przed wojną, jako kowal, we fabryce wagonów i maszyn w Sanoku. Powołano go do służby wojskowej, a na reklamacyę fabryki odpowiedziano, że o tyle zostanie wyreklamowany, o ile nie należy do służby na froncie. Tymczasem do fabryki w Sanoku wpakowano setki żołnierzy niemieckich i czeskich, którzy w niej nigdy nie pracowali. Jeżeli kto ma prawo do reklamacyi, to chyba ci robotnicy, którzy w danej fabryce byli przez całe lata. W czeskich fabrykach z pewnością się żadnych polskich robotników nie znajdzie. Buras służy przy 32 pułku strzelców, 4 komp. pol., 1 bat., poczta polowa 287.

Wycofywanie z frontu ojców sześciorga dzieci.

Na mocy cesarskiego rozporządzenia z 11 września b. roku, ojcowie sześciorga dzieci mają być wycofani z frontu. Otrzymaliśmy już cały szereg listów od żołnierzy, posiadających te warunki, których, mimo potwierdzeń przez starostwo, ze służby frontowej nie wypuszczono. Ba, nawet specyalnie włączano takich żołnierzy do marszkompanii. Żołnierz Michał Wróbel, przydzielony do 32 p. posp. ruszenia w Nowym Sączu, gospodarz ośmnasto-morgowy, mający sześcioro drobnych dzieci, został z końcem listopada włączony właśnie do marszkompanii, odchodzącej w pole.

Jak się traktuje polskich żołnierzy, którzy uciekli z rosyjskiej niewoli.

Podczas zwycięskiego wypierania Rosyan z Galicyi wschodniej i Bukowiny wróciło do monarchii kilka tysięcy polskich żołnierzy, którzy uciekli z niewoli rosyjskiej. Między innymi było tam 136 żołnierzy 56 p. p. Żołnierzy tych natychmiast odesłano do kadry w Kielcach, gdzie oficerzy, przeważnie sami żydzi, poddali ich odrazu niesłychanie męczącej „egzecyrce“. Potem dano im po 14 dni urlopu i większą ich część telegraficznie z urlopu odwołano, aby ich włączyć do marszkompanii, odchodzących na włoski front. I poszli na front włoski, a w Kielcach zostali żołnierze żydzi. Poszli ludzie, którzy przez rok znosili męczarnie niewoli i wśród niebezpieczeństw zdołali z biedą z tej niewoli się wyrwać, a potem nie dano im nawet możności zobaczenia się z rodzinami.

Między uciekinierami z niewoli było z górą 2.000 żołnierzy 40 p. p. Ci żołnierze, 20 lipca b. r., przy [illegible] [illegible] cesarza Karola przez Czernowitz, otrzymali od [illegible] [illegible] zapewnienie, że otrzymają [illegible] [illegible] zwolnienie od służby. Odesłano ich [illegible] [illegible] do Sambora, gdzie [illegible], gdy [illegible] żołnierze [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] bez butów, [illegible] [illegible]: Wyszli do niewoli poszli w butach, także w butach powinni wrócić. — Z końcem września [illegible] [illegible], nie otrzymawszy nawet urlopu, wysłani zostali na front włoski.

Jak się traktuje inwalidów polskich.

Inwalidzi polscy, którzy stanowią 59 procent inwalidów z całej Austryi, traktowani są, zwłaszcza przy ocenie niezdolności do pracy, z gruntu inaczej, niż żołnierze innych narodowości. Wystarczy drobny przykład. Ignacy Chwastyk z Kozowej, któremu granat oderwał rękę po ramię, a drugą pogruchotał, któremu pogruchotało jedną nogę, otrzymał 70 procent niezdolności do pracy, aczkolwiek, nie mając rąk, do pracy jest przecie całkiem niezdolny. Takich wypadków moglibyśmy przytoczyć dziesiątki.

Gorzej jeszcze z tem, że inwalidów, którzy nawet jeszcze nie przyszli do siebie, powołuje się u nas z powrotem do służby wojskowej.

Jeszcze gorzej z tem, że ludzi, zwłaszcza starszych, którzy w służbie wojennej stracili zupełnie zdrowie, odsyłają władze wojskowe zrujnowanych fizycznie do domu, nie uznając ich za inwalidów, wskutek czego rodziny ich tracą zasiłek. Niejeden z tych żołnierzy umarł w domu i rodzina została wydaną na łup ostatniej nędzy. Takich wypadków jest w Galicyi mnóstwo.

* * *

Krzywdy te poruszył poseł Długosz w komisyi wojskowej delegacyi i poparł je faktami. Może to przecie pomoże.

O niewinnie straconych włościan.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Jachowicz i tow. następującą interpelacyę do J. Eksc. pana ministra obrony krajowej w sprawie odszkodowania rodzinom za niewinnie straconych włościan; Szymona Nizioła, Franciszka Kłopota z Woli Zarczyckiej, Grzegorza Wańczyka i jego syna Michała z Jelny, p. Łańcut, w Galicyi:

„W październiku roku 1914, kiedy wojska austryacko-węgierskie cofały się przed nieprzyjacielem, w niektórych miejscowościach popełniały one wprost przerażające nadużycia i pastwiły się nad spokojnymi, niewinnymi mieszkańcami tak gmin wiejskich jak i miasteczek. Za wszystko, co uczyniło społeczeństwo w obronie państwa, ponosząc największe ofiary i ciężary, jakie tylko wojna przynieść mogła i jakich od niego żądano, postępowano i obchodzono się z ludnością nie jak w kraju koronnym, wyniszczonym walkami, przemarszami wojsk tak swoich jak i nieprzyjacielskich, ale jak ze zbuntowanym krajem nieprzyjacielskim. Niszczono, rabowano, zabijano i wieszano bez żadnych sądów i dochodzeń, każdego, kto się nie podobał władzy wojskowej, jak tylko odważył się wypowiedzieć słówko w obronie swego mienia.

Z jakiego powodu to czyniono, szkoda dociekać. Za przykład mogą posłużyć następujące fakta:

Dnia 19 października 1914 roku, kiedy oddziały węgierskich honwedów Nr 11 i 12 i tren się cofał, zatrzymał się dla odpoczynku w gminie Wola Zarczycka w powiecie Łańcut. Po północy tego dnia żołnierz owego oddziału zaczął dobijać się do drzwi gospodarza Szymona Nizioła, a ponieważ właściciel domu drzwi mu nie otworzył, wyłamał okno i wszedł do stancyi, rabując mienie gospodarza. Szymon Niziol, widząc postępowanie owego żołnierza, począł go prosić; gdy to nie odniosło skutku, zawołał do pomocy swojego szwagra, włościanina Franciszka Kłopota i obaj rozpoczęli ponownie prosić żołnierza, aby im krzywdy nie wyrządzał (jak twierdzi rodzina), a kiedy i ta prośba nie pomogła, a raczej kiedy ów żołnierz chciał użyć broni, ubezwładnili go i powiązali. Po tem zajściu udał się jeden z włościan na plebanię, aby zawiadomić komendę, do której ów żołnierz należał. Komendant wydał natychmiast kilkunastu oficerów, którzy bez wszelkiego przesłuchania rozkazali powiesić obydwóch włościan w obecności wielu mieszkańców gminy.

Szymon Nizioł, jako wdowiec, osierocił siedmioro małoletnich dzieci, które zostały bez opieki i bez środków do życia. Franciszek Kłopot zaś osierocił żonę i jedno dziecko.

Drugi wypadek zaszedł w sąsiedniej wiosce, w gminie Jelna, tego powiatu, albowiem zabrano Grzegorza Wańczyka i jego syna Michała, 17-letniego, niewiadomo z jakiego powodu uprowadzono, i, jak wieści krążą, miano ich powiesić w lesie bez dochodzeń, gdyż od roku 1914 wieść o nich zupełnie zaginęła. W największej nędzy i niedostatku pozostała żona Anna Wociecżyk z małemi dziećmi.

Podobnych wypadków jest w powiecie o wiele więcej.

Wobec niedającego się niczem usprawiedliwić podobnego barbarzyńskiego postępowania, które wywołać musiało oburzenie w całej okolicy, znającej owych niewinnie straconych, jako lojalnych obywateli państwa i ludzi jak najlepszej opinii; wobec tego, że wskutek tego postępku pozbawiono ludzi życia i osierocono rodziny, podpisani zapytują J. Eksc. pana ministra obrony krajowej: Czy znane są mu wyż podane fakta? Co zamierza uczynić, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności? Czy nie byłby skłonny wydać stosowne zarządzenie, aby pozostałym wdowom i sierotom, którym żywicieli niewinnie stracono, przyjść z pomocą i egzystencyę ich zabezpieczyć?

Jachowicz, Witos, Dyło, Rusin i tow."

Krajowemu Zakładowi obrotu bydłem do wiadomości.

W dniu dzisiejszym otrzymałem między innemi list następującej treści:

„Gminie Grabno przeznaczono na spęd do Bogumiłowic, który się miał odbyć 25 listopada 10 sztuk bydła; dostarczono 15, z tego wzięto 3 sztuki, reszta poszła z powrotem. Na 5 grudnia przeznaczono nam dostawić 10 sztuk i tyle też dostawiliśmy; wzięli 3 sztuki, wróciło się 7 z powrotem. Gminie Milówce w dniu 23 listopada ani jednej sztuki nie wzięto.

Niektórzy pędzą to bydło już po kilka razy i wracają bez rezultatu. Pędzą nocą i nocą wracają, często same kobiety lub wynajęci i zapłaceni ludzie. Filia obrotu bydłem zarządza wielkie spędy, a mało bierze; przy spędzie zaś czeka szajka żydów i innych pasibrzuchów, ażeby nieprzyjęte bydło wykupić za pół darmo. Prosimy o interwencyę. Gmina Grabno".

Wypadki podobnego postępowania stały się prawie regułą; nie wiem, jak się dzieje gdzieindziej, ale to, co

się obecnie robi w powiatach brzeskim i tarnowskim, musi wywołać u każdego oburzenie.

Spędy urządza się w miejscowościach, które są dogodne dla komisyi, dla handlarzy, do załadowania zakupionych sztuk, ale niezwykle niedogodne dla właścicieli bydła. I tak naprzykład: Gmina Paleśnica w powiecie brzeskim (i cała okolica) oddalona od Bogumiłowic o cztery mile, pędzi bydło na urządzone tam spędy; chcąc stanąć na czas, musi to czynić całą noc przedtem, a na spędzie albo sprzedać za bezcen handlarzowi, albo drugiej nocy odbywać podróż jeszcze gorszą niż przedtem, bo bydlę sterane i zgłodniałe iść więcej nie może.

To samo dzieje się na innych spędach. Na spędach, urządzanych w powiecie tarnowskim, oprócz tych praktyk, wojskowość urządziła się w ten sposób, że na każdej sztuce przez nią zakupionej, oprócz owych 5½% bierze od 20 do 60 kilogramów bez żadnej zapłaty przyczyny.

Jak to zrozumieć. Chłopa, który żądał za kopę kapusty 18 koron, ale któremu ich przytem nie dano, karze się 14-dniowym aresztem i 20 koronami grzywny, mam w ręku taki wyrok Sądu powiatowego w Radłowie; kobietę, która żądała za kaczkę 5 koron, skazuje ten lub inny sąd za lichwę żywnościową na dotkliwą karę, a instytucye i władze chcące uchodzić za poważne i powołane do obrony, nie wstydzą się coś stokroć gorszego robić.

Czy rządzący tą instytucyą raptem z księżyca spadli, że nie wiedzą o tem, że dziś ludność pozbawiona jest odzienia i obuwia, że na wsi pozostały albo kaleki, albo też niedorostki i kobiety, które już i tak dość mają do zniesienia rozmaitej udręki.

Czy mało jeszcze nieszczęść i przykrości zwaliło się na głowy tych ludzi, że się im dokłada nowe i to zupełnie niepotrzebne.

Bo czy koniecznem jest pędzenie bydła n. p. już z tej Paleśnicy do Bogumiłowic, gdy się ma stacyę kolejową w Gromniku kilkakrotnie bliżej. Czy z Wierzchosławic, Ostrowa, Rudki i innych gmin koniecznem jest pędzić do oddalonego o dwie mile Tarnowa, gdy do Bogumiłowic jest 5 razy bliżej.

Po co właściwie urządza się spędy przymusowo przez żandarmeryę, często pod grozą kar i bagnetu dokonywane, gdy potem bydło spędzone uznaje się za niezdatne.

Jakiem prawem śmie się zabierać bezpłatnie po kilkadziesiąt kilogramów na sztuce przez wojskowość kupowanej, co czyni przecież bardzo poważną kwotę, z czyjego polecenia i dla kogo się to robi?

Czy państwu tak bardzo zależy na tem, by dręczoną i maltretowaną ludność doprowadzić już do ostateczności?

Czy w interesie jego leży, by w biały dzień w oczach właściciela zabierano mu jego własność?

Czy na to potworzyły się nowe instytucye, by jeszcze jednym kamieniem przywalić ledwie dyszące społeczeństwo?

Czy na to wyrugowano szkodników handlarzy, by przyszli drudzy, o tyle gorsi, że uprzywilejowani.

Z temi pytaniami zwracam się do „Krajowego Zakładu obrotu bydłem" i do ludzi, których ta sprawa, zwłaszcza obecnie, bardzo ważna, bliżej obchodzi.

Wincenty Witos, poseł do Rady państwa.

Kalendarz „Piasta" na rok 1918.

Jak w latach poprzednich, tak i obecnie kalendarz „Piasta" jest **największym i najbogatszym ludowym kalendarzem.** O bogactwie treści kalendarza na rok 1918 świadczyć może najlepiej zestawienie najważniejszych, zamieszczonych w nim artykułów. W kalendarzu znajdujemy między innymi następujące artykuły: „U progu nowej ery", J. Rączkowskiego; „O reformie szkoły ludowej", Józefa Balabana; „Sprawa zamknięcia szynków w Polsce", Franciszka Piątkowskiego z Łyczany; „Porzućmy stare wady", Fr. Gąsiewicza z Czarnego Dunajca, „Najdroższe skarby", to jest język i ziemia, Antoniego Walaszka; „Duch dziejów Polski na tle chwili dzisiejszej", Ant. Chołoniewskiego; „Uniwersał Kościuszki pod Połańcem", Zaborowskiego; doskonałe studyum o kresowych ziemiach Rzeczypospolitej polskiej p. t. „Kraj zabrany", ze szczegółowym opisem Wilna, Żmudzi, ziemi grodzieńskiej, Wołynia, Podola i Ukrainy; wyczerpujący artykuł prof. K. Sosnowskiego p. t.: „Polskie morze"; „O zewnętrzny widok naszych wiosek", Macieja Czuły z Grabia; szereg artykułów P. Wyrobka, poświęconych wojsku polskiemu w niepodległej Polsce, a mianowicie: „O zaciągach i składzie wojsk dawnej Polski", „O płacach i nagrodach wojska polskiego", „Sposób wojowania w Polsce czyli polska taktyka i strategia wojenna", „Polska flota na Bałtyku", „Dwie blokady polskie", „Powinności i świadczenia wojenne chłopa w dawnej Polsce" i t. d.

Poza treściwym artykułem o wojnie europejskiej, dającym rzut oka na przebieg wojny w roku 1917 i na całą wojnę, znajdujemy w kalendarzu szereg prześlicznych wierszy, pisanych przez naszych żołnierzy, oraz kilkanaście nowelek, między innemi znakomitą nowelę Kazimierza Tetmajera, p. t.: „Szczepan bez ziemi".

Obfitej treści kalendarza dopełniają artykuły: Dra Wład. Podsońskiego: „Z nauki o zdrowiu słów kilka", J. K. Tatary: „O ludowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń „Wisła". Dział rolniczy; niesłychanie dziś potrzebne artykuły z dziedziny wiedzy gospodarskiej, mianowicie: „O wyprawianiu skór" i „O wyrabianiu mydła". W części praktycznej przynosi kalendarz: „Wyjątki i objaśnienia ustaw i rozporządzeń, dotyczących inwalidów wojennych"; „Co ludność może dostać z Centrali dla odbudowy kraju"; szczegółowy artykuł „O nowej ustawie zasiłkowej" pióra Dra Franciszka Bardla. Kalendarz zamyka „Wesoły kącik", przynoszący kilka doskonałych humorystycznych opowiadań. Kalendarz jest bogato illustrowany.

Cena egzemplarza wynosi **3 korony.** Kalendarz wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Sprawy polskie.

Sprawa polska wchodzi obecnie, kiedy z Rosyą zaczynają się układy pokojowe, w okres bardzo poważny. Jaką rolę odegra sprawa polska w tych układach, odbywających się między samemi mocarstwami, które ongiś Polskę rozebrały, niewiadomo. — To tylko wiemy, że Rosya wyrzekła się Królestwa Polskiego i że nie będzie mieć nic przeciwko jego niepodległości. Nie będzie to jednak w żadnym razie ostateczne załatwienie sprawy, bo to już jest rzeczą pewną, iż sprawa polska jest sprawą międzynarodową i załatwiona będzie

...nie dopiero na kongresie pokojowym, do którego ...mo wszystko, jest jeszcze dość daleko.

Na konferencyi koalicyi w Paryżu, sprawa polska była przedmiotem narad. Mówił o tem w parlamencie włoskim prezydent ministrów, Orlando, podnosząc, że koalicya uznała za jeden z głównych celów wojny, stworzenie niepodległej, zjednoczonej Polski.

W Anglii silną agitacyę za niepodległą, zjednoczoną Polską podjął znany przywódca narodowej demokracyi, Dmowski. — Działa on w tym kierunku, że ...ska musi zastąpić w Europie Rosyę, która faktycznie, jako Rosya, przestała istnieć. Z tego powodu pisma rosyjskie ostro atakują Dmowskiego.

Rząd bolszewicki uznał Polaków w Rosyi za obywateli państwa polskiego. Są oni traktowani, jako obywatele niepodległego, niezawisłego od Rosyi państwa.

W Królestwie Polskiem wszczął się silny ruch w tym kierunku, aby przedstawicielom rządu Królestwa Polskiego przyznano udział w rokowaniach pokojowych z Rosyą. Ruch ten nie ma widoków powodzenia, bo mocarstwa centralne zastrzegły już dawno, że polityka zagraniczna Polakom oddana nie będzie.

W ubiegłą sobotę byli wiceprezesi Koła Polskiego na audyencyi u cesarza Karola, audyencyi — o którą Koło prosiło. Sądzono, że na tej audyencyi dowiedzą się przedstawiciele Koła jakichś pozytywnych rzeczy o sprawie polskiej i stanowisku Austro-Węgier wobec niej. — Oficyalny komunikat o przebiegu audyencyi, nie wspomina jednak ani słowem o sprawie polskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Wielkie wrażenie w całem Królestwie wywarł niezwykły fakt, jaki się tam wydarzył w ubiegłym tygodniu. Oto, jak wiadomo, Królestwo Polskie ma własne państwowe sądy. Jeden z sędziów, Rosiński, kazał aresztować kilku spekulantów niemieckich, którzy z Królestwa wywozili żywność. Tłumaczyli się oni tem, że mieli pozwolenie naczelnej komendy armii. Sędzia Rosiński przypuszczał, że to jest kłamstwo, bo przecie generał Beseler zakazał wywozu żywności. Niestety, władze niemieckie znosiły natychmiast wyrok sędziego i spekulantów wypuściły, a Rosińskiego aresztowały. Wprawdzie wypuszczono go z aresztu, ale aresztowano potem jego żonę i córkę. Wskutek tego minister sprawiedliwości zagroził dymisyą.

Rada miejska w Warszawie zaprotestowała uroczyście przeciwko ogołacaniu Królestwa Polskiego ze środków żywności.

W Warszawie ponowiły się w ubiegłym tygodniu rozruchy, skierowane przeciw Niemcom. Władze niemieckie aresztowały cały szereg ludzi.

Słychać, że niemiecki zarząd cywilny ma opuścić Królestwo Polskie z dniem 1 kwietnia 1918.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Obrady delegacyi rwą się z powodu wypadków zagranicznych. Wobec faktu, że w Brześciu Litewskim toczą się wstępne układy o pokój, minister spraw zagranicznych zajęty jest pracą nad pokojem, wskutek czego nie obraduje komisya delegacyjna dla polityki zagranicznej. — W komisyi budżetowej parlamentu oświadczył czeski poseł Udrżal, że skoro rząd uznaje bolszewików za przedstawicieli władzy w Rosyi, to Czesi również ich uznają, ale postawił wniosek, aby w Austryi przeprowadzono również podział ziemi, taksamo, jak to Lenin zrobił w Rosyi. Podczas obrad komisyi budżetowej pos. Kędzior poruszył sprawę sankcyonowania 36 ustaw melioracyjnych, uchwalonych przez Sejm galicyjski w roku 1914. Poruszył również sprawę odbudowy gmin w obrębie twierdzy krakowskiej, zniszczonych w r. 1914.

Z Rosyi. Anarchia w Rosyi wzmaga się z każdym dniem. Po ogłoszeniu zniesienia prywatnej własności, Lenin zniósł wszelkie sądy i ustanowił trybunały rewolucyjne, przestał wypłacać pensye ambasadorom Rosyi w innych państwach, odebrał domy w Petersburgu, w Moskwie i w innych większych miastach za własność ludu. Okazało się wreszcie, że przywódca bolszewików Lenin, nie jest żydem, natomiast żydem jest minister spraw zagranicznych, Trocki, który się właściwie nazywa Lejba Bornstein. Prawie połowa rządu bolszewickiego—to także żydzi. W ubiegłym tygodniu zebrała się w Petersburgu konstytuanta. Jak się okazało, bolszewicy nie mają w niej większości. Na pierwsze posiedzenie konstytuanty zjawiło się tylko 400 posłów, zamiast 800. Okazało się, że druga połowa zwalcza stanowczo bolszewików. Co więcej, w dniu otwarcia konstytuanty rozpoczęła się pod przewodem kadetów kontrrewolucya przeciw bolszewikom. Na czele jej stoją generałowie: Kaledin, Korniłow i Dutow, niewątpliwie zaś i Kiereński. W dniu otwarcia konstytuanty kontrrewolucyoniści wdarli się nawet do pałacu taurydzkiego, gdzie obradowała konstytuanta, i pałac zajęli. We wszystkich większych miastach przychodzi do walk między warstwami posiadającemi, a proletaryatem. Na kresach szerzą się mordy i pożogi. Zdziczałe tłumy napadają dwory, a nawet zamożniejszych włościan, rabują ich i palą. Zwłaszcza na Ukrainie i Wołyniu ofiarą padają Polacy. Rada ukraińska w Kijowie ogłosiła powstanie ukraińskiej republiki i konfiskatę majątków prywatnych. To pierwsze zarządzenie republiki ukraińskiej skierowywało się wręcz przeciw Polakom, zostało jednak cofnięte. Ogółem można powiedzieć, że bolszewicy nie panują nad całą Rosyą, że przeciw nim gotuje się, a nawet już jest kontrrewolucyą. Anarchia w Rosyi potrwa zapewne jeszcze jakiś czas, zanim stosunki ostatecznie się wyklarują.

Z Francyi. Nowy rząd francuski wziął się bardzo ostro do tłumienia wszelkich prądów pokojowych i przekupstw. Przeciw 67 posłom wdrożył rząd dochodzenia sądowe z powodu podejrzenia o zdradę stanu.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, prenumeratorom i prenumeratorkom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt, o ile one wogóle w tym roku wesołymi być mogą. Oby Pan Jezus nowonarodzony dał nam pokój i niepodległą, zjednoczoną Ojczyznę!

Redakcya „Piasta“. —

Wojna i wieści o pokoju.

Ubiegły tydzień przyniósł trzy ważne wypadki. O jednym z nich wspominaliśmy już w poprzednim numerze. Było nim

zdobycie Jerozolimy

przez Anglików i Francuzów. Święte to miasto, które od siedmiuset lat znajdowało się pod władzą turecką, o które toczono cały szereg wojen, dla którego wyzwolenia szły z Europy do Ziemi świętej wyprawy krzyżowe, dostało się w ubiegłym tygodniu w ręce Anglików, którzy wprawdzie nie podjęli wojny dla odebrania Jerozolimy Turkom, jednak choć z innych powodów, Jerozolimę zdobyli. Dla całego świata chrześcijańskiego ma to doniosłe znaczenie. Obecnie wojska angielskie i francuskie posuwają się w Palestynie dalej na północ. O przebiegu walk niema żadnych bliższych wiadomości.

Drugim ważnym wypadkiem była

utrata resztek kolonii przez Niemców.

Niemcy zdołały w ciągu XIX wieku zdobyć cały szereg terytoryów w Afryce, terytoryów, które stanowiły znaczną część bogactwa Niemiec. Na te terytorya uwzięli się Anglicy, Francuzi i Włosi. Rozpoczęli oni z załogami niemieckimi w koloniach wojnę, prowadzoną także nieudolnie, jak w Europie. Dość wspomnieć, że przez dwa lata z trudem zdołali Anglicy i Francuzi zagarnąć większą część kolonii niemieckich i że dopiero w ubiegłym tygodniu, a więc w czwartym roku wojny, wyparli Niemców z ostatniego skrawka niemieckiej Afryki wschodniej. W ten sposób Niemcy straciły wszystkie swoje kolonie, a dążeniom Anglii stało się zadość. Jeżeli bowiem o co chodziło Anglii, to w pierwszym rzędzie o to, by Niemców pozbawić kolonii, które przy rokowaniach pokojowych stanowić będą bardzo poważny zastaw w rękach koalicyi, nierównie dla Niemców ważniejszy, niż n. p. Belgia, północna Francya lub Rumunia.

Trzeci wreszcie wypadek historycznego już znaczenia zaszedł dnia 15 b. m. w Brześciu Litewskim. W tym dniu podpisano tam

zawieszenie broni między Rosyą i Rumunią a mocarstwami centralnemi.

Układ ten składa się z jedenastu paragrafów, które określają ściśle wojskowe sprawy, dotyczące samego aktu zawieszenia broni. Paragraf 9-ty orzeka ponadto, że strony rokujące o rozejm, rozpoczną niezwłocznie układy o pokój. W tym dniu zaczęły się też odrazu wstępne omawiania warunków pokojowych. Rozejm został zawarty do dnia 14 stycznia 1918 i podpisany przez ks. Leopolda bawarskiego i przedstawicieli dyplomatycznych Austro-Węgier i Niemiec. Zawieszenie broni obowiązuje na całym froncie od Rygi, aż do morza Czarnego. Znaczy to, że układy o pokój toczą się nietylko z Rosyą, ale i z Rumunią, która do tego została zmuszona swojem położeniem wojskowem. Z wszystkiego, co robią bolszewicy, wynika, że Rosya Lenina dąży do tego samego, do czego dążył zdetronizowany car Mikołaj II, mianowicie do odrębnego pokoju z mocarstwami centralnemi. Mikołaj II dlatego, że chciał zawrzeć taki pokój, padł. Czy bolszewicy zdołają ugruntować swą władzę właśnie przez to, że zaczęli rokowania pokojowe, to się dopiero pokaże. Między warunkami zawieszenia broni postawili rosyjscy delegaci żądanie, by mocarstwa centralne nie wysyłały wojsk na inny front i by Niemcy opróżnili wyspy w zatoce Ryskiej. Rząd Lenina wezwał koalicyę do podjęcia również układów pokojowych, co jednak spotkało się albo z milczeniem, albo ze stanowczą odmową. S. ecyalnie

Anglia występuje najostrzej przeciw pokojowi

W ubiegłym tygodniu wygłosił były prezydent ministrów angielskich, Asquith, w Birmingham mowę, w której wystąpił przeciwko tak zwanemu pokojowi na podstawie porozumienia, proponowanemu przez Niemcy. Oświadczył on, że taki pokój nie byłby nic wart. Celem koalicyi jest zniszczenie pruskiego militaryzmu i biurokratyzmu, i niedopuszczenie do tego, by kiedykolwiek taka straszna wojna jak obecna mogła się powtórzyć. Jeszcze ostrzej wystąpił przeciwko pokojowi na podstawie porozumienia obecny angielski prezydent ministrów, Lloyd George. Oświadczył on, że wręcz nie rozumie ludzi, którzy chcą teraz wojnę kończyć w chwili, „gdy pruski duch wojskowy upoił się pychą". Postępowanie Rosyi, zdaniem George'a „nie doprowadzi do ogólnego pokoju. Przedłuży ono, jak oświadczył George, wojnę światową i Rosyę samą odda w więzy pruskiego militaryzmu". W miejsce Rosyi przychodzi koalicyi w pomoc Ameryka, która wytęży wszystkie siły, aby wzniosłe cele Wilsona, cele, które mają stanowić podstawy ukształtowania nowej Europy na zasadzie panowania prawa nad siłą, wolności i sprawiedliwości oraz prawie narodów, urzeczywistnić. Lloyd George powiedział wreszcie, że „dzisiaj cały świat pisze i czyta tylko o zwycięstwach pruskich, ale nikt nie pisze i nie czyta tego, co jest w Niemczech i w Austro-Węgrzech". Pokój na podstawie porozumienia nazwał Lloyd George tragiczną operetką.

Wynika z tego, że Anglia, a temsamem i cała koalicya, o pokoju nie myśli i dąży do ostatecznego zgruchotania Prus. Na mowę Lloyda George'a odpowiedział kanclerz Niemiec tem, że dla Niemiec wykluczone są rokowania z ludźmi takimi, jak Lloyd George, który w swojej mowie nazwał Niemców zbrodniarzami i bandytami. Wobec tego cel Niemców na zachodzie jest zupełnie jasny. Znaczy to, że wielkich wypadków wojennych należy się obecnie spodziewać na froncie francusko-belgijskim, na którym zresztą nieustannie toczą się krwawe walki, nie przynoszące ani jednej, ani drugiej stronie większego sukcesu.

Od Wydawnictwa.

Wysyłka kalendarza „Piasta" napotkała na nieprzezwyciężone przeszkody. Oto od końca listopada poczta nie przyjmuje przesyłek pocztowych, wskutek czego musimy naszym rozsprzedawcom wysyłać paczki koleją. Pojedyncze i podwójne egzemplarze wysyłamy pocztą. Kto więc chce mieć kalendarz szybko, niech nadeśle pieniądze, a w ciągu tygodnia najwyżej kalendarz mieć będzie.

Administracya.

Tym, co nie mogą być na świętach w domu.

Otrzymaliśmy następujące listy:

Czaniec, w grudniu.

Drodzy Bracia żołnierze! Czwarty rok trwa już okropna wojna. Czwarte już nadchodzą podczas wojny święta Bożego Narodzenia. Smutno nam bardzo, że jeszcze się nie możemy doczekać pokoju, abyśmy mogli z Wami, drodzy Bracia, zasiąść do stołu, podzielić się opłatkiem i wesoło zanucić kolendy. Gdy nadejdzie ten wieczór wigilijny, to w tym roku niejedna rodzina zapłacze krwawemi łzami. Jedna straciła żywiciela, druga podporę rodu. Żony płakać będą za mężami, dzieci za ojcami i braćmi, matki za synami, którzy w tej wojnie zginęli...

Oby te święta Bożego Narodzenia były ostatniemi podczas wojny!

Niech to Dzieciątko Jezus, nowonarodzone, przyczyni się za nami, aby w tym 1918 roku święta Bożego Narodzenia mogły obchodzić rodziny wespół z tymi, których wojna dzisiaj od nich oderwała.

Wszystkim żołnierzom, zostającym w rowach i tym, którzy ich na etapach porozrzucano po świecie, a także legionistom polskim, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Oby Was wszystkich Bóg przy życiu uchował!

Katarzyna Błasiak. *Franciszka Kowalska.*

Sękowa, w grudniu.

Drodzy żołnierze! Przy sposobności czwartych już świąt wojennych pragnę złożyć Wam, imieniem dziewcząt w naszej wsi, serdeczne pozdrowienia i życzenia wesołych, o ile wogóle wesołemi być mogą w tym roku, świąt. Smutno będzie bez Was na wilii i świętach, jakże jednak smutno będzie Wam, którzyście oddaleni od swoich rodzin o setki mil. Będziemy się modlić podczas świąt, aby P. Jezus nowonarodzony sprawił, byśmy przyszłe święta mogli razem z Wami spędzić i cieszyć się pokojem.

Chodźmy wszyscy do Jezusa,
Niech nam błogosławi,
On świat zbawił ode złego,
On i Polskę zbawi.

Sękowianka.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Banach Piotr, 20 p. p., z Góry św. Jana, 1895, w niewoli rosyjskiej, Petropawłowsk, gub. akmolińska. Bania Jan, 56 p. p., z Żywieckiego, 1895, był chory i 23 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Sopron. Bizon Józef, 56 p. p., z Roczyn, 1895, był chory i 21 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Zatorze. Bochenek Franciszek, 13 p. p. 4 k., ze Sułkowa, 1886, w niewoli rosyjskiej, Malmyż, gub. wjacka. Brutanek Stanisław, 56 p. p., z Łętowni, 1896, był chory i 20 października 1917 wyszedł wyleczony z polowego szpitala Nr 1007.

Cisło Wawrzyniec, 40 p. p., z Wolicki, 1891, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Curyło Józef, 57 p. p., z Borzęcina, 1891, był chory i 18 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Busenz.

Iwaniec Konstanty, 30 p. p., z [illegible], 1890, był chory i 6 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala rezerwowego Nr 12.

Jacak Wincenty, 20 p. p., z Zawadki, 1885, w niewoli rosyjskiej, Bieszeck, gub. twerska.

Kasparek Stefan, 56 p. p. 9 k., z Palczki, 1894, był chory i 30 października 1917 wyszedł wyleczony z polowego szpitala Nr 910. Kattenberger Józef, 7 p. p., 1894, był chory i 31 października 1917 przybył do szpitala w Knittelfeld. Kędzierski Bolesław, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Przedmieścia, 1897, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Kołacz Karol, 13 p. p. 15 k., z Krakowa, 1893, w niewoli rosyjskiej, Malmyż, gub. wjacka. Kasperek Stanisław, 24 p. p., z Czarnej Wsi, 1886, był chory i 27 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mönikirchen. Krawczyk Franciszek, 13 p. p. 9 k., z Aleksandrowic, 1893, w niewoli rosyjskiej, Malmyż, gub. wjacka. Krztyszyn Konrad, 15 p. p., z Trembowelskiego, 1880, w niewoli rosyjskiej, J[illegible]now, gub. tulska. Kurleto Stanisław, 13 p. p. 16 k., z Jaworzna, 1894, w niewoli. Kozak Stanisław, 13 p. p. 13 k., z Niedarów, 1887, w niewoli rosyjskiej, Aulie-Ata, gub. Syr-Daria.

Mazur Stefan, 9 p. p., z Kałasza, 1894, był chory i 20 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 904. Mytkowicz Ludwik, 13 p. p. 3 k., z Czułowa(?), 1882, w niewoli rosyjskiej, Sadońsk, gub. woroneska.

Nowotarski Augustyn, porucznik 43 p. p., w niewoli.

Pacek Juliusz, 13 p. p., 1893, zaginął 6 lipca 1917. Pokitan Konstanty, 6 p. [illegible], z Zaleszczyckiego, 1886, był chory i 6 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Jarosławiu. Prass Franciszek, 56 p. p. 9 k., z Izdebnika, 1893, zaginął 1? sierpnia 1917. Pociąg Wojciech, 10 p. p. 6 k., z Przedmieścia Dyn., 1884, w niewoli rosyjskiej, Semipałatyńsk, prow. akmolińska. [illegible] Józef, 66 p. p. 1? k., z [illegible], 1897, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916.

[illegible] Ludwik, 20 p. p. 13 k., z [illegible], 188?, w niewoli od ?? sierpnia 1914. [illegible] [illegible], 5? p. p. 4 k., z [illegible], 18??, zaginął 1? czerwca 1916. [illegible] Antoni, 56 p. p. 5 k., z Oświęcimia, 18??, zaginął 19 lipca 1916.

Tomaszek [illegible], 56 p. p., z Żywieckiego, 18??, był chory i 8 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala

w Opawie. Tomasiczek Antoni, 20 p. p., z Bestwinki, 1889, w niewoli rosyjskiej, Penza.

Weiss Stanisław, 13 p. p., z Krakowa, 1894, w niewoli rosyjskiej, Urskun, gub. w..cka. Wójtowicz Józef, 10 p. p. 5 k., z Przemyskiego, 1887, dostał się ranny do niewoli rosyjskiej i przebywał w szpitalu w Saratowie. Wójtowicz Maryan, 57 p. p., z Tarnowa, 1897, był chory i 30 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Eger.

Zabawa Stanisław, 20 p. p., ze Stanisławowa, 1896, zmarł 8 czerwca 1917 w szpitalu w Wiedniu i tam został pochowany, grupa 91, oddział 20, grób 48.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Gomułczak Andrzej, 90 p. p. Leśniak Michał, 2 p. Leg. Ługowski Jan, 15 p. p. Leszko ... 32 p. obr. kraj. Mamak Franciszek, 4 p. Leg. Kolo Ja... ..l p. p. Pietraszko Wojciech, 77 p. p. Pinczakowski Grzegorz, 2 p. tyr. landszt. Sapek Ilia, 80 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

K. Trawski z Lieuszy: Szczegółów, o które panu chodzi, nie znamy. — **„Prenumerator „Piasta":** Jeżeli wójt nie wypełnia swoich obowiązków, należy się udać ze skargą na niego do starostwa. Dodatkową kartę na cukier powinien wójt wydać. — **S. Schnell, Pusta Wola:** Rodzice nie mogą pobierać zasiłku za synów, przebywających w Ameryce. Rocznik 1900 może się zgłaszać do Komendy Legionów w Przemyślu. Kalendarz „Piasta" wyszedł już z druku i kosztuje 3 K. — **Kat. Piasta, Wysoka:** Zasiłek się pani należy od dnia ślubu i starostwo musi go przyznać. O ile mąż matkę pani utrzymywał, to komisya przyzna jej zasiłek. Trzeba wnieść podanie i zwrócić się do posła Bomby w Budziwoju, o. p. Tyczyn, z prośbą, by podanie w starostwie poparł. — **J. Salnez, Trąbki:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Kalendarz wysyłamy. — **F. Rewega, Porąbka:** Podanie należy wnieść do starostwa sokalskiego. Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **P. Maj, Pogedzyna Duża:** Zgłosić się trzeba do c. k. Komendy Legionów w Przemyślu. Książeczkę wysłaliśmy. — **M. Papla, Jenowice:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa „Len", Kraków, Plac Szczepański 6. — **J. Gomółka, Krakówa:** Niestety, nie ma pan warunków, potrzebnych do wycofania z frontu. Podanie na nic się nie przyda. — **Mardakowa, Przytkowice:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że dziadek te dzieci utrzymywał przed powołaniem go do wojska, to komisya przyzna na nie zasiłek. Proszę wnieść podanie. — **J. Cieliczka, Szóuska:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn przed powołaniem go do wojska dopomagał panu do utrzymania, to komisya musi panu zasiłek przyznać. Trzeba wnieść podanie jeszcze raz. — **J. K., Elsnna:** Należy przypuszczać, że wspomniany rocznik powołany zostanie z początkiem 1918 roku. Rocznik 1901 powoływany teraz nie będzie. — **J. Cieślik, Sartaszowiny, Król. Polskie:** Proszę się zwrócić pod adresem: Biuro opieki nad jeńcami Polakami: Szwecya, Sztokholm, Waestmannagatan 16, podać dokładne szczegóły, tyczące się brata i poprosić o poszukanie go. Na odpowiedź trzeba będzie długo czekać. — **K. Cyclakówna, Bystra:** Żądany adres brzmi: Biuro opieki nad jeńcami Polakami: Szwecya, Sztockholm, Waestmannagatan 16. — **St. Potępa, Tarnów:** Listy nie dochodzą z pewnością z powodu panujących obecnie w Rosyi stosunków. Można pisywać przez Sztockholm. — **A. Ziegler, Skawa:** Sprawę oddaliśmy posłom. Mamy nadzieję, że zostanie pomyślnie załatwiona. Swoją drogą mąż powinien upomnieć się u swojej władzy przełożonej, by na mocy rozporządzenia cesarskiego został z frontu wycofany. — **J. Kopara, Mielec:** Siostrze należy się pełny zasiłek, gdyż pan prowadził wspólnie z nią gospodarstwo i utrzymywał ją. Trzeba się o podwyżkę upomnieć. Podwyżka należy się od 1 sierpnia 1917. — **A. Kamasowa, Brzeźnice:** Starostwa otrzymały już polecenie wypacenia zasiłku za legionistów. Trzeba wnieść podanie, napisać w niem, gdzie legionista obecnie przebywa i poprosić o przywrócenie zasiłku. Gdyby robiono jakie trudności, proszę się zwrócić do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej, a on sprawę poprze. — **J. K., Rzo: Na** córkę 18-letnią komisya zasiłku nie przyzna. Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn utrzymywał lub dopomagał do utrzymania młodszej córce, to komisya zasiłek przyzna. O zasiłek za owe trzy miesiące można się upomnieć. — **Kobiety z Jelny:** Dotąd nie wyszło rozporządzenie, określające, gdzie i jak należy wnosić wiadome podania. Gdy tylko rozporządzenie takie wyjdzie, zamieścimy je w „Piaście". — **J. K., Błażkowa:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn owej staruszce dopomagał do utrzymania, to starostwo przyzna jej zasiłek. Trzeba wnieść podanie. Jeżeli asekurowani mają w swej policy zaznaczone, że po upływie 9-ciu lat otrzymają sumę, na którą się asekurowali, to ją dostaną. — **F. Jakóbiak, Rajsko: Fl. Fil**ecki, Wyżne: Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **K. Swiderski, Zdziary:** Gdy panu pieniądze wypłacono, to panu musiano powiedzieć, na co strącono 34 K. Trzeba się dowiedzieć i o ile strącono niesłusznie, powinien się pan upomnieć w centrali. — **K. Wyszatycka, Starasól:** Jeńców do robót rolnych może przydzielić starostwo. Trzeba się upominać. Prośbę pani przedłożyliśmy naszym posłom. — **Czytelnik „Piasta", Wietrzychowice:** Zgłaszać się należy do c. k. Komendy Legionów w Przemyślu. Kolej nie jest za darmo. — **J. Wołoszyn, Belgrad:** Jeżeli żona pobiera obecnie po 1 K 60 h dziennie zasiłku na siebie i każde z dzieci, to nie wiemy, o jakie podanie panu chodzi. O ile panu chodzi o wyższy zasiłek za ubiegłe lata, to trzeba wnieść podanie do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie, c. k. Namiestnictwo. — **M. Pasieńkiewicz, L...szówek-Fleśna:** Dopłaty do prenumeraty należy się 3 K 50 h. Co do biletów kolejowych, to niech pan uda się do starosty i przedstawi mu swoje stosunki. Pomyślne załatwienie sprawy zależy od dobrej woli starosty. — **W. T..., p. pol. 327:** Trzeba było zrobić zgłoszenie do starostwa na specyalnym arkuszu dla szkód wojennych. N... m... wysłaliśmy. — **W. Stanek, p. pol. 211:** Pieniądze otrzymaliśmy 14 listopada 1917. Dziękujemy. — **S. Reimam, p. etap. 167:** Artykuł otrzymaliśmy. Zamieścimy w miarę miejsca. Prenumerata zapłacona do 30 października 1917. — **W. Kosycarz:** O ile syn ów odbywał służbę prezencyjną, to matce zasiłek się nie należał. Wobec tego jednak, że jego służba prezencyjna się już skończyła, matka powinna zasiłek otrzymać. Niech wniesie do starostwa podanie i da je potwierdzić zwierzchności gminnej. — **J. Gaj, p. pol. 295:** Jeżeli pan odbywał służbę „sztandową", to ciotce za ubiegłe lata zasiłek się nie należał i szkoda robić o niego starania. — **L. Swiadkowa, Woźniki:** O ile mąż umarł przy wojsku, to się pani zasiłek należy; jeżeli nie służył wówczas przy wojsku, to starania na nic się nie przydadzą. — **K. W. z T.:** Środka takiego nie znamy. — **K. Dama, p. etap. 193:** Komisye przyznają zasiłek dzieciom do lat 16-tu. — **J. Wałków, Rożwienica:** Kartę, pisaną do pana, zwrócono nam niewiadomo z jakiego powodu. Odpowiadamy więc na tem miejscu. Sprawę oddaliśmy klubowi posłów. — **A. Maliszowska, Lanckorona:** Jeżeli mąż jest reklamowany, to pani się zasiłek nie należy. Wobec tego jednak, że pensya męża jest bardzo mała, może mąż zwrócić się do swojej władzy przełożonej z prośbą, aby napisała do starostwa i poleciła pani nadal wypłacać zasiłek, bo pani nie ma z czego żyć. Może się uda wydobyć zasiłek. Co do rowów, to proszę się zwrócić do starostwa, by je kazało zasypać. — **Czytelniczka „Piasta" z Trześniowa:** Pani i dzieciom należy się pełny zasiłek, to jest po 1 K 90 h dziennie. Z zasiłku tego starostwo powinno pani strącać tę kwotę, którą pani pobiera jako wsparcie państwowe. Trzeba wnieść podanie do starostwa. — **J. M., Mielec:** O ile zwierzchność gminna panu potwierdzi, że pan kobietę tę przed wojną utrzymywał, to komisya powinna jej zasiłek przyznać. — **Matka z dziećmi Nr 230:** Zasiłek się pani należy po 1 K 60 h dziennie. Trzeba wnieść podanie do starostwa, które musi przyznać zasiłek.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Rączkowski*. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Basztowa l. 18, pod zarządem L. K. Górskiego.